GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 50. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 13-go Grudnia, 1900 roku. Rok 28.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

"Gazetę Polską w Chicago" można zapisywać od każdego czasu w ciągu roku.

"Gazeta Polska w Chicago" kosztuje na rok $2.00, na pół roku $1.25, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska w Chicago" dla towarzystw polskich, wysyłana na ręce sekretarza, kosztuje rocznie 50c.

Wiadomości Zagraniczne.

Wypadek przy powitaniu Krugera.

BERLIN, 6go grudnia. — Przy powitaniu prezydenta Krugera w Kolonii, zdarzył się wypadek, spowodowany niedbałością władzy, która dla pilnowania porządku na dworcu wysłała tylko 10 ludzi. Garstka ta okazała się zupełnie bezsilną w obec nieprzeliczonych tłumów publiczności i powstała taka ciżba, w czasie której załamały się deski, którymi nakryto świeżo wykopaną piwnicę pod nowo budujący się dom. Jeden człowiek zabił się na miejscu, a przeszło 30 osób zostało ciężko pokaleczonych.

* * *

Czy Francya rzeczywiście pragnie wojny?

PARYZ, 6go grudnia. — Generał Merc er, w czasie debat w senacie nad wnioskiem o powiększenie floty wywołał olbrzymią sensacyę dowodząc, że w obecniej dobie dla Francyi byłoby rzeczą bardzo łatwą wypowiedzenie wojny i zwyciężenie Anglii. Domagał się nawet od rządu by natychmiast zmobilizował flotę i wojsko i przystąpił do czynu. Mercier byłby powiedział może więcej jeszcze, lecz przerwał mu przewodniczący uwagą, że kwestya, o której mówi wcale obecnie nie jest na porządku dziennym.

Dzienniki ogłaszają treść tej gwałtownej mowy. Pomimo tego, że generał mówił o rzeczy "nie będącej na porządku dziennym," mowa zrobiła kolosalne wrażenie w świecie.

Między innemi mówił Mercier:

"Nie widzę żadnych powodów, dla których mielibyśmy odwlekać wojnę z Anglią, do której ostatecznie przyjść musi. Zadanie bardzo łatwe. Para, telegrafy, telefony itd., stawiają nas w innem położeniu niż przed stu laty. Możemy spaść na Anglię jak piorun z jasnego nieba. Odwieczna nasza nieprzyjaciółka nie jest już tak potężną jak dawniej. Wykazało się to dowodnie w wojnie ze słabym narodem boerów. Flota Anglii mocna, to prawda, ale ma za wiele brzegów do osłony i niepodobna jej skoncentrować się w jednym punkcie. Jestem przekonany, że bez bitwy na morzu moglibyśmy wysadzić na ląd angielski silną armię. Zresztą zdanie to podzielają wszyscy wyżsi oficerowie marynarki."

Gdy Mercier to wypowiedział, podniosły się protesty. Mercier, nie dawał się zbić z tropu i domagał się rezolucyi w tym względzie, którąby jak mówił, "wisiała jak miecz Damoklesa nad Anglią." Zakrzyczano go jednak. Pisma twierdzą, że Mercier, powiedział więcej niż powinien, że znalazł się niedyplomatycznie itp.

* * *

Przeciw wolnemu wyznaniu religijnemu.

BERLIN, 6go grudnia. — W parlamencie niemieckim, kanclerz cesarski, hrabia von Buelow, zawiadomił centrystów, że bil odnoszący się do wolnego wyznawania religii, nie jest w stanie być przyjęty przez rząd federalny. Minisetr uwzględnił zasady i cel bilu, lecz powiedział, że byłby niezgodny z konstytucyą.

* * *

Rzeczpospolita Kubańska.

HAWANA, 6 grudnia. — Zaraz po zwołaniu sejmu konstytucyjnego w Hawanie rozpowszechniono kilka różnych planów konstytucyi. Senor Rivera przedłożył konstytucyę, która Kubę stawia jako zupełnie wolną i niepodległą rzeczpospolitą. Konstytucya ta postanawia, że każdy dystrykt municypalny wybiera trzech elektorów. Elektorzy każdej prowincyi po porozumieniu wybierają 11 członków legislatury. Ci 11 wybierają dalej 4 senatorów i 1 gubernatora prowincyi. Wszystkie legislatury sześciu prowincyi wybierają jednego prezydenta, który musi być rodowitym kubańczykiem. Posłów do Izby Reprezentantów wybiera naród bezpośrednio; każde 30,000 mieszkańców wybiera jednego reprezentanta. W planie tym o armii i flocie nie ma wcale wzmianki. Nadto jest tam zastrzeżenie, że senatorem nie może nikt zostać, kto się nie wykaże dochodem rocznym przynajmniej $1,500.

Senor Morna przedłożył znowu projekt uwzorowany na konstytucyi Stanów Zjednoczonych. Projekt domaga się uformowania dwóch izb, i tego by prezydent był w ten sam sposób wybierany jak i w Stanach Zjednoczonych. Jest tam klauzula, że Stanom Zjednoczonym daje się pierwszeństwo przy zawieraniu traktatów handlowych.

Senor Quesada podaje projekt wybierania prezydenta bezpośrednio przez naród. Prawo głosu mają tylko ci, co umieją czytać i pisać.

* * *

Burze przy wybrzeżach brytyjskich.

LONDYN, 6 grudnia. — Przy wybrzeżach brytyjskich srożyły się wielkie burze, a okręty w kanale miały ciężką przeprawę. Kilka mniejszych okrętów się rozbiło. Parowiec Rossgull of Plymouth zatonął przy wyspie Jersey. Pasażerów wyratowano, lecz dziewięć osób z załogi zginęło.

* * *

Zanosi się na strajk w Czechach.

WIEDEN, 6go grudnia.— W głównych okręgach górniczych w Czechach górnicy urządzili zebrania, na których postanowiono domagać się 8 godzinnego dnia pracy, a jeżeli żądanie to zostanie odrzucone, natenczas górnicy w całych Czechach mają wyjść na strajk. Prawdopodobnem jest, że właściciele kopalń nie ustąpią, strajk zatem jest już niemal rzeczą pewną. Ma się rozpocząć z dniem 2go stycznia.

* * *

Szwajcarya może pomoże Krugerowi.

PARYZ, 6go grudnia. — "Aurore" zamieszcza wiadomość, że może Szwajcarska Rada Związkowa wystąpi z propozycyą interwencyi pomiędzy Wielką Brytanią a republikami południowo-afrykańskiemi.

* * *

Amerykanie otrzymają największe kontrakty.

LONDYN, 6 grudnia. — Amerykańscy kontraktorzy otrzymają kontrakty na budowę kolei rosyjskich, skoro tylko sprawa chińska załatwioną zostanie, a wartość tych kontraktów obliczają na kilka milionów dolarów.

W czasie obecnych zaburzeń chińskich zburzonych zostało przeszło 700 mil kolei w Mandżuryi, poniszczone zostały stacye, mosty i warsztaty do naprawiania wagonów. Skoro więc tylko wojna się ukończy, budowa tychże linij kolejowych oddana zostanie amerykanom.



Budynek górnictwa na wystawie w Buffalo 1901 roku.

* * *

Prawdopodobne ustępstwa dla boerów.

LIPSK, 7 grudnia. — Londyński korespondent tutejszego "Tageblattu" pisze:

"Jeżeli boerowie poddadzą się teraz, to Anglia pozwoli im utworzyć nową rzeczpospolitą w północnej części Transwaalu, a możebnem to jest jeszcze o tyle, że Anglia dotychczas nie zawiadomiła dworów o anektowaniu południowo-afrykańskich republik.

"Pierwszym atoli warunkiem do tego jest, aby Kruger sam doniósł o poddaniu się boerów.

"Wszystko przemawia za tem, że to się stanie. Jego pobyt we Francyi nauczył go, że puste zapewnienia sympatyi nie zapewnią mu najmniejszej pomocy, i że boerowie od Anglii tylko mogą spodziewać się jakichkolwiek ustępstw."

* * *

W sprawie boerów.

WORCESTER, Kolonia Przylądka, 7 grudnia. — Około 6000 holendrów zgromadziło się pod gołem niebem koło plantacyi Gun Tue na kończynie miasta, ażeby wziąść udział w kongresie afrykanderów. Anglicy ściągają tu więcej wojska; w około miasta obozuje 1500 kanadyjczyków i australczyków i 10 dział przytoczono. Mowcy głównie kierowali swe zarzuty przeciw Sir Alfredowi Milner, gubernatorowi Przylądka i dowodzili, że pokoju nie będzie, póki on ten urząd piastować będzie. Po mowach gwałtownych jednakowoż odrzucono wszelkie wnioski tyczące się powstania i uchwalono rezolucye, które postanowiono przedłożyć gubernatorowi. Pierwsza z tych rezolucyj domaga się zakończenia wojny, protestuje przeciw pustoszeniu kraju i oświadcza, iż tylko wolność republik może zapewnić trwały pokój. Druga potępia politykę gubernatora i domaga się samorządu dla Kolonii. Trzecia wymaga od kongresu, by w konstytucyjny sposób starał się osiągnąć życzenia zawarte w dwóch pierwszych rezolucyach.

* * *

Kłopoty ks. Ferdynanda.

WIEDEN, 7go grudnia.— Ustąpienie ministerstwa bułgarskiego, któremu prezydowali pp. Iwanszaw i Radosławow, w kołach politycznych nabiera wielkiego znaczenia.

Gabinet i sobranie są w takiej zgodzie, iż zdaje się, że nic nie pozostaje księciu, jak utworzenie dyktatorstwa wojskowego pod kierownictwem jenerała Patrykowa.

Książe nie cieszy się bynajmniej popularnością wśród swoich poddanych, a ponieważ Radosławow, minister spraw zewnętrznych, jest oskarżony o przekupstwo, wykryte przez samego księcia Ferdynanda, prawdopodobnie więc kryzys ten sprawi dużo kłopotu księciu i rządowi.

Radosławow zażądał podobno 72,000 franków łapowego za kontrakty na nowe warsztaty przystaniowe. Pieniądze te przez pomyłkę powędrowały do księcia Ferdynanda. Inny zaś urzędnik rządowy odebrał 200,000 fr. od pewnej fabryki lokomotyw, za oddanie jej kontraktu na dostawę lokomotyw.

* * *

Dania chce mieć cło ochronne.

KOPENHAGA, 7 grudnia. — Wyznaczona w r. 1899 komisya do zbadania kwestyi cła ochronnego złożyła obecnie swoje sprawozdanie. Większość ogłosiła się za nałożeniem cła na wszystkie produkty rolne, ogrodowe i leśne, z czego do kasy państwa wpłynęłoby około 9,000,000 koron.

* * *

Kruger w Holandyi.

HAGA, 7 grudnia. — Prezydent Kruger przybył tutaj wczoraj po południu. Z pociągu przeprowadzono go do królewskiej poczekalni, gdzie przyjęty został przez radę miejską. Jak we francuzkich miastach tak i tutaj przyjmowany był przez zgromadzoną publiczność entuzyastycznie.

Królowa Wilhelmina o interwencyi ani wiedzieć nie chce. Kruger zatem traci ostatni promyk nadziei, że uda się mu sprawę w ręce sądu polubowego złożyć.

* * *

Stracenie mordercy.

BERLIN, 8go grudnia. — August Goenczy, węgier, który zamordował zamożną wdowę znaną Schultz oraz jej córkę w roku 1897, został stracony dziś rano w więzieniu Ploentzence. Morderstwa dokonał okropnego i to w samem centrum Berlina. Natrafiono na ślad mordercy, który zemknął do Brazylii i rok temu aresztowano go w Rio Janeiro. Przyczynił się do aresztu jego mały piesek, którego zabrał z sobą. Kara kapitalna jest tutaj nowością, to też wielu ludzi było naocznym świadkiem stracenia.

Sąd kryminalny skazał go na karę wczoraj, a dzisiaj wykonano wyrok.

* * *

20 nowych okrętów wojennych.

PARYZ, 8go grudnia. — Na posiedzeniu senatu francuzkiego senator Cambos wstawiał wniosek, by wybudować 20 nowych krzyżowców, a to w celu zrównania się z siłami morskiemi Anglii. Minister marynarki M. de Lanessau odpowiedział, że siły morskie Francyi są zupełnie dostateczne.

* * *

Kłótnia Holandyi z Portugalią.

LIZBONA, 8 grudnia. — Poseł niderlandzki w Portugalii i poseł portugalski w Haadze, opuścili swe stanowiska. Powodem odwołania tych posłów, które się uważa za zerwanie stosunków dyplomatycznych było jak się zdaje odmówienie egzequatur ze strony rządu portugalskiego konsulowi holenderskiemu w Lorenzo Marquez.

Na zaostrzenie się wzajemne stosunków wpłynęło prawdopodobnie i to także, że król Carlos w ostatnich dniach przy różnych sposobnościach zaznaczył swoje sympatye dla Anglii, a na onegdajszym bankiecie urządzonym na cześć angielskiej marynarki, spełnił toast, wznosząc zdrowie królowej angielskiej.

Na bankiecie obecnym był angielski admirał Rawson, który na toast odpowiedział.

Gazeta Imperial w Madrycie uważa stosunki między Holandyą a Portugalią za bardzo niebezpieczne i przytacza, że są one rezultatem intryg Anglii. W Hiszpanii uważają, że Portugalia znajduje się obecnie pod opieką lorda Salisbury'ego.

* * *

Rozruchy w Armenii.

MOSKWA, 8 grudnia. — Konsul rosyjski w Turcyi donosi, że w Armenii stosunki bynajmniej się nie polepszyły i że codziennie ginie pod nożami turków setki armeńczyków.

* * *

Car nie chce widzieć Krugera.

HAGA, 10 grudnia.—Car telegrafował do Krugera, iż z powodu dopiero co przebytej choroby nie może zajmować się sprawami Transwaalu, a tem mniej o interwencyi ani mowy być nie może. A więc wszystkie europejskie państwa prócz sympatyi, nic więcej Krugerowi nie okazały.

* * *

Odznaczenie Polaka.

WIEDEN, 10 grudnia. — Edward Leszanowski, kadet marynarki, który wprowadził do Pekinu oddział marynarzy austryackich, otrzymał od cesarza Franciszka Józefa medal złoty za waleczność.

* * *

Lękają się widma Polski.

BERLIN, 10 grudnia. — "Berliner Corespondent" zamieszcza szereg artykułów pod tytułem "Die Polen Gefahr" (Niebezpieczeństwo polskie) i wskazuje w nich na postęp agitacyi polskiej, wogóle na wzrost sił polskich na każdem polu. Gazeta owa powiada, że nad Księstwem Poznańskiem, Prusami Zachodnimi i Wschodnimi oraz nad Szląskiem zawisło niebezpieczeństwo straszne, a tem jest polonizacya owych prowincyj.

W kołach urzędowych, pod kierunkiem samego cesarza Wilhelma, obmyślano przezornie cały plan ruchu skierowanego przeciwko agitacyi polskiej.

* * *

Niemcy o Stanach Zjedn.

BERLIN, 10 grudnia. — "National Zeitung" zamieszcza długi artykuł, w którym zajmuje się jedynie Stanami Zjednoczonemi. Autor powiada, że Stany Zjednoczone są dzisiaj mocarstwem wszechświatowem, które tak na ekonomicznem jak i na politycznem polu zajmuje stanowisko całej Europy nieprzyjazne.

* * *

Węgiel w okolicy Oświęcimia.

KRAKOW, 10 grudnia.— W okolicy Jeziora kilka mil na północ od Oświęcimia przy granicy galicyjsko-szląskiej, odkryto bogate pokłady węgla kamiennego. Pokład ma 7 łokci grubości i zdaniem rzeczoznawców jest tak rozległym, że wszystkie trzy państwa, t. j. Austrya, Rosya i Niemcy będą mogły kopać węgiel na swoich terytoryach.

* * *

Niemcy spodziewają się nagrody.

LONDYN, 10 grudnia. — Według najświeższych wersyi Niemcy każą sobie zapłacić za objaw przyjaźni okazanej Anglii przez to, że cesarz Wilhelm nie przyjął prezydenta Transwaalu.

Podobno cesarz Wilhelm ma zażądać odstąpienia zatoki Walfish Bay w Kolonii Przylądka, na rzecz Niemiec, która by im się bardzo przydała na stacyę węglową i na port wojenny.

Ostatnie Wiadomości.

WASHINGTON, D. C., 12 grudnia.—Kongres, zdaje się, wyznaczy $200,000 na dokonanie pomiarów w celu zaprowadzenia drogi wodnej z Chicago do zatoki Meksykańskiej.

CHICAGO, 12 grudnia.— W Turner Hall przy 12ej ul. poranionych zostało kilkadziesiąt dzieci wskutek paniki, jaką wywołał fałszywy alarm, że się pali.

DUBLIN, 12 grudnia.— Narodowa konwencya irlandzka potępiła politykę Anglii w prowadzeniu wojny z boerami.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	$24\frac{50}{100}$	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech Morawii i Węgier	$41\frac{40}{100}$	25c
RUBEL—do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	$52\frac{85}{100}$	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii . .	$18\frac{68}{100}$	15c
GULDEN—do Holandyi	$42\frac{1}{4}$	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	$27\frac{96}{100}$	25c
LIRA—do Włoch	$18\frac{62}{100}$	25c

1) Do każdej posyłki pieniędzy trzeba dołączyć 4c na revenue Stamp (podatek wojenny). 2) Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Grudzień.

13 C. Łucyi p., Otylii, Jodoka.
14 P. Euzebiusza, Spirydyona b.
15 S. Krystyny, Walerego.
16 N. Adelajdy, Ananiasza.
17 P. Łazarza biskupa.
18 W. Wunibaldego, Gracyana b.
19 Śr. Nemezyusza m.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— Skalmierzyce. Tuż za granicą — w Królestwie Polskiem — zniszczył pożar nieomal całą wieś Siemkowice. W ogniu zginął kilkoletni chłopiec włościański. Zabudowań ze zbożem i żywym inwentarzem jako też i martwym spłonęło sto, powodując straty na 146 tysięcy rubli. Spaliła się także plebania i urząd gminny. W kasie ogniotrwałej gminnej wiele pieniędzy papierowych i złotych uległo zniszczeniu. Gubernator kaliski zezwolił na zbieranie składek na rzecz pogorzelców, którzy zostali na zimę bez dachu i bez chleba.

W Łodzi od dni kilku pokazuje się publiczności tamtejszej 8-letni chłopiec całkowicie obrośnięty długiemi, jasnego koloru włosami. Niezwykły ten chłopiec, nazwiskiem Stefan Bibrowski, urodził się w gub. Warszawskiej i pochodzi ze stanu włościańskiego. W swoim czasie pisma ilustrowane podawały jego podobiznę. Wzięty przez impresarya na czas dłuższy i wywieziony za granicę, zyskał wiele ogłady, ponieważ ma stałego nauczyciela. Budowa jego ciała jest bardzo silna jak na ten wiek i bardzo proporcyonalna. Mówi po niemiecku i nieco po polsku. Pomimo lwiej twarzy ma wygląd sympatyczny.

Warszawa. Władysław Mierzwiński, uwielbiany niegdyś przez świat tenor, utraciwszy głos, zarabia obecnie na życie oprowadzaniem obcych po Paryżu. Zajęty on jest stale w paryzkim Grand hotelu, gdzie z nim kilku lwowian niedawno rozmawiało.

Dn. 8 listopada wieczorem wybuchł ogień na folwarku Szczecin, pow. Włocławskim, gub. Warszawska. Płomienie ukazały się w słomie, gdzie stała lokomobila z bukownikiem, który doszczętnie został zniszczony. Poszkodowany p. Józef Pawłowski oblicza stratę na 1225 rb.

Dn. 9 listopada wieczorem spaliła się stodoła ze zbożem w Tarczynie, (pow. Grójecki). Dzięki energicznej obronie straży ochotniczej, pożar umiejscowiono na tym budynku, straty jednak wynoszą około 5,000 rb. i dotykają p. Maksymilianę Oskolską.

Folwark Tomiszczyzna pod Piotrkowem położony, nawiedził pożar w nocy z dnia 10 na 11 listopada. Dzięki szybkiej i umiejętnej obronie straży ochotniczej piotrkowskiej, ogień wcześnie opanowano. Spaliła się część budynków i ruchomości rolnych, należących do p. Stanisława Kępińskiego.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Poznań. W ostatnich czasach kilka majątków ziemskich wykupionych zostało z rąk niemieckich, a mianowicie:

Majątek Zębowo w powiecie Nowotomyślskim, obejmujący 6,000 mórg, a pozostający w posiadaniu niemców od lat 40 nabyła hrabina Łącka.

Posiadłość w Kleszczenie, 130 mórg, kupił od niemca p. Schmidta p. Franc. Łądzki z Czerska za 36,000 mr.

Na Pomorzu, w powiecie Starogardzkim, majątek w Bruszczu, 600 mórg ziemi, nabył od p. Langmessera p. Brejsk z Bowa za 93,000 marek, a posiadłość w Trzecińsku, wynoszącą 363 mórg, kupił od p. Dausta p. Lewiński z Budzisk za 48,000 mr.

Nareszcie folwark Gałęzowo pod Strzałkowcem, obejmujący 500 mórg obszaru, nabył p. Stanisław Pepiński.

— Strzelno. I nasze dzieci w szkole tutejszej katolicbiej spotkał cios dotkliwy, któregośmy od dawna się obawiali, gdyż nauka religii cała — to jest katechizm i historya święta zostały w polskim języku zakazane od czwartej klasy aż do pierwszej, a niemiecki język wprowadzony; tylko jeszcze w piątej i szóstej klasie pozostawiono wykładowy język polski, gdzie są maleńkie początkujące dzieci. Tak samo i we wsi Młynach zaprowadzono niemiecką naukę religii w drugiej i pierwszej klasie, a tylko w trzeciej klasie pozostawiono język polski. Inspektor powiatowy Waschke nauczycielom tę bolesną zmianę ogłosił i nakazał dzieciom kupić zaraz katechizm niemiecki. Nauka czytania polskiego już od Wielkanocy tutaj i w Młynach ustała.

I w innych dzielnicach dzieci polskie od lat nie słyszą w szkołach słowa polskiego. Walka przeciwko pacierzowi polskiemu toczy się w całym zaborze pruskim, gdzie tylko lud polski żyje.

— Poznań. Bank parcelacyjny w Poznaniu nabył, jak donosi "Danz. Allg. Ztg." z ubolewaniem, także dobra Sulmin, Kiełpin i Smęgorzyn w pow. gdańskim od p. Hartmanna.

— Poznań. "Berliner Polit. Nachr.", dziennik ministra Miquela, pisze: X. Arcybiskup Stablewski wystąpił kilkakrotnie przeciwko niemiecko-katolickiemu kandydatowi na posła do parlamentu, X. Krzesińskiemu, co dowodzi, że duchowieństwo w tejże archidyecezyi uważa katolicyzm i polskość za jedno. To stanowisko w sprawach narodowych nie może pozostać bez wpływu na zachowanie się rządu, który po prostu zmuszony jest duchowieństwo w tej archidyecezyi uważać za stanowczego przeciwnika usiłowań, skierowanych ku popieraniu niemczyzny w dzielnicach wschodnich." Dziennik półurzędowy kończy upomnieniem niemieckich katolików i katolickiego duchowieństwa na Górnym Szlązku, aby ze względu na wielkopolską agitacyę na G. Szlązku zagrodziło drogę podobnemu rozwojowi polskości na G. Szlązku.

Biedni niemcy! Jak wielkich prześladowań doznają oni ze strony polaków!...

Poznań. — Co może zdziałać inicyatywa, przedsiębiorczość i zapobiegliwość jednostki, mieliśmy sposobność przekonać się z okazyi poświęcenia pierwszej na całe Księstwo fabryki czekolady, cukierków i karmelków Frenzla, która przed kilkoma laty przeszła w posiadanie młodego i rzutkiego przemysłowca p. Kryszkiewicza. Podniósł on nie tylko na wielką skalę dawną małą fabrykę karmelków i cukierków Frenzla, ale założył obok niej pierwszą na Poznań i Księstwo fabrykę czekolady, w lot zdobył sobie obszerną klientelę i to wszystko o własnych siłach. Kilkanaście różnego rodzaju machin, pędzonych parą, przerabia w wynajętym przez przedsiębiorcę gmachu starego gimnazyum obok kościoła farnego, surowy cukier na różnego rodzaju słodkie smakołyki i surowy groch kakaowy na czekoladę i proszek kakaowy. Kilkunastu obywateli miasta zwiedzało bardzo interesujące urządzenie fabryczne, oprowadzani przez ich dzielnego właściciela i kierownika, poznawszy u źródła sposób wyrabiania najróżniejszych gatunków czokolady, cukierków i karmelków, od najtańszych do najdroższych. O rozmiarach fabryki nabrać można wyobrażenia, jeżeli się uwzględni fakt, że już dziś zatrudnia w niej przedsiębiorca 55 pracowników i pracownic.

Poznań. Przy ściślejszych wyborach w okręgu międzyrzecko-babimojskim (3 poznański okręg wyborczy do rady państwa) zwyciężył konserwatysta, właściciel dóbr rycerskich niemiec von Gersdorf. Przeciwnikiem jego był polak, adwokat Chrzanowski, który pomimo niebywałej nigdy przedtem agitacyi Polaków, pomimo pomocy arcybiskupa Stablewskiego został pobity.

Miłosław. Sławny powieściopisarz Henryk Sienkiewicz bawił w gościnie i na łowach u państwa Kościelskich. Do grona gości należeli między innymi: księstwo Ferdynandowie, Radziwiłłowie, księstwo Zdzisławowie, Czartoryscy, hr. Sierakowski, Block Henryk, Leopold Kronenberg z Warszawy i t. d. Ubito z 12 strzelb 1200 zajęcy i bażantów, a królem polowania był hr. August Potocki.

Inowrocław. Kupiec W. Olszewski w Kruświcy, zostawił w szopie nabity teszyng. Było to dnia 26 maja. Niezadługo potem posłał 16 lat liczącego ucznia kupieckiego, Piotra Drzewickiego, do owej szopy po petrolej. Uczeń w mniemaniu, że teszyng nie nabity, wycelował ze żartu do będącej w podwórzu córki kowala, Józefy Kiczyńskiej i pociągnął za języczek teszynga. Strzał padł, a dziewczyna trafiona w samo serce, padła trupem na miejscu. Winowajcę skazał sąd na 4 miesiące, a p. Olszewskiego na tydzień więzienia za pozostawienie bez dozoru nabitej strzelby. Jak to łatwo wyciągnąć nabój z lufy, a mimo to jest jeszcze wielu nie uważnych i tak nieostrożnych.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Dąbrówno. Od 11 lat ociemniały starzec 92-letni Szczudzerski obchodził z małżonką, liczącą 67 lat, złote wesele. Wręczono mu zwykły podarek cesarski, podarek biskupi (50 m.), 30 m. od miasta, 98 m. z dobrowolnych składek.

Toruń. Rząd pozwolił, aby folwark Papowo, pod Toruniem nazywał się odtąd Elsnerode. Razem z dawniej od folwarku papowskiego od ciętego folwarku Elsnerode będzie on tworzył obwód dominialny, który jest własnością p. Wegnera z Ostaszewa.

Malbork. Następujący wypadek zdarzył się burmistrzowi malborskiemu p. Sandfuchsowi. Małżeństwo przybyłe z Berlina, aktorowie tutejszej trupy, pokłócili się ze sobą. Sprzeczka przeniosła się na ulicę w chwili, gdy pan burmistrz przechodził. Ponieważ w pobliżu nie było nigdzie policyanta, postanowił burmistrz sam zaprowadzić na ulicy porządek i obu małżonków zabrać na odwach policyjny. Małżonkowie widząc to, pogodzili się ze sobą i rzucili się na burmistrza, któremu odgryźli członek u lewego wielkiego palca. Niewiadomo, kto to uczynił, czy mąż, czy żona.

Kościerzyna. Kuczer p. Kręckiego pojechał na dworzec po towary. W drodze z powrotem do domu rozbiegły się konie, a woźnica spadł pomiędzy konie głową na dół i to tak nieszczęśliwie, że jedna wielka paka przytłoczyła mu nogi na wozie. W ten sposób wleczony na bruku rozwalił sobie czaszkę i umarł nazajutrz.

Tczew. Syn gościnnego Polakowskiego z Palczewa i jego siostrzeniec, obydwaj 16-letni, chcieli przeprawić się z końmi i wozami na promie na drugi brzeg Wisły, ale tak nieszczęśliwie na prom wjechali, że wszystkie siedm koni stały na przodku, skutkiem czego prom się zagłębił i poczęła lać się woda. Obydwaj mieli tyle przytomności, że opasali się obręczami ratunkowemi i nie utonęli, choć cały prom poszedł pod wodę; utonęły tylko dwa konie. P. Polakowski ponosi stratę około 600 marek.

Reda. Budowa kościoła raźnie postępuje przy pomyślnej pogodzie. Fundamenta są już położone, do czego zużyto około 300 metrów kamieni kubicznych. Wieża będzie 500 metrów wysoka. W nocy na 15go listopada wybuchł u kupca i sołtysa Blocka pożar, który rychło spostrzeżono i wczas przytłumiono.

SZLĄSK PRUSKI.

— W Gardawicach pod Żorami cała rodzina górnika Karola Kurasza byłaby się zadusiła. Gazy się z pieca w nocy wydobywały. Rano znaleziono 6 osób nieżywych i to matkę i pięcioro dzieci, z których troje zmarło!

Z Tarnogórskiego. Chechło. Policyant Ferdynand Pinkowski tuztąd, (ukarany już dwa razy) został na 3 miesiące i 2 tygodnie więzienia za pobicie ludzi skazany. W karczmie siedział pewien człowiek, gdy wtem przypadł do niego Pinkowski i chwyciwszy go pod gardło, uderzył nim o ziemię raz i drugi. Po em spytał się niedaleko tego siedzącego człowieka, jak się nazywa powalony na ziemię. Gdy zapytany odpowiedział, iż nie wie, zaczął Pinkowski na niego krzyczeć, aż w końcu szablą ciął go w głowę. Prokurator zażądał kary dwa miesiące więzienia, sąd jednak na trzy miesiące i dwa tygodnie kary zawyrokował.

Opole. Obwód tutejszej inspekcyi szkolnej liczył w 47 szkołach elementarnych 8675 dzieci, z których było 7504 polskich, 588 mówiło po polsku i po niemiecku, a tylko 583 po niemiecku.

Stare Zabrze. Gospodarzowi Hodulli urodziły się trojęta — jeden chłopak i 2 dziewczęta. Ma 14 dzieci. Błogosławieństwo Boże!

Bielszowice. Posiadłość Paskera kupił pewien posiedziciel z Mikulczyc za 59 000 marek. — Posiedziciel Ziaja kupił 10 mórg za 6,000 marek. Na gruncie jest u góry piasek, potem 1 do 2 metrów węgla, pod węglem kamień piaskowy. — Oberżę Krzonkały kupił Herzberg za 75 tysięcy marek.

Gliwice. Przy wyborach do sejmiku powiatowego zostali ponownie wybrani ze strony gmin: książę Raciborski, kapitan Engelmann, dyrektor Rodig, a nawet landrat Schroeter, gospodarz Kotitschke i młynarz Mendla; jako nowych członków wybrano gospodarza Tohaka z Niewiesza i dyrektora Zachiruta z Wielowsi.

Bytom. O kanalizacyi miast górnoszlązkich wywiadywała się komisya ministeryalna. Komisya była w Prudniku, oglądała rzeczkę Prudnik, była w Gliwicach, gdzie zastanawiała się nad stosunkami nad Ostropką, w Bytomiu nad Bytomką i Rawą w Katowicach, zkąd pojechała do Panewnika i Opola.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Kraków. Smutną wiadomość przyniosły pisma warszawskie. Oto sąd okręgowy odeski odmówił zatwierdzenia testamentu ś. p. Wołodkowiczowej, która zapisała 160,000 rb. dwom krakowskim klasztorom, zajmującym się wychowaniem młodzieży. Motywem do odmowy jest to, że według testamentu legaty otrzymać mają instytucye zagraniczne, nieuznane w Rosyi.

Jest to cios wymierzony wprost przeciw naszemu miastu i jego instytucyom dobroczynnym, które doznawały od ś. p. Wołodkowiczowej przez cały czas jej życia tyle dobrego.

Kraków. "W dobrach Zawada, pow. ropczyckiego, własności Edwarda hr. Raszyńskiego, zamieszkałego stale w Krakowie, jest od wiosny pełnomocnikiem i nadleśniczym niejaki pan Markiewicz, pochodzący z Prus. Pan ten o polskiem nazwisku, lecz przejęty na wskroś wyższą pruską kulturą, stara się i w Galicyi zaszczepić ducha bismarkowskiego "Kulturkampfu." Rządy swoje rozpoczął od tego, że wszystką służbę dworską przybrał w uniformy pruskich "pikelhaubów," zaś w parku zamkowym i we wszystkich lasach, do państwa zawadzkiego należących, porozwieszał ogromne tablice z napisem polskim i niemieckim, że tędy "Durchgang verboten." Rozgoryczeni włościanie na ten posiew germanizacyjny dali folgę swoim uczuciom i poobcinali część tych tablic z napisami niemieckiemi. Dodać należy, że od czasów objęcia owego majątku przez obecnego właściciela i od śmierci nieodżałowanego śp. Pieniążka, generalnego pełnomocnika dóbr Zawada, duch pruskiej hakaty coraz bardziej tam się rozszerza; wszyscy starsi leśnicy i rządcy zostali usunięci i zastąpieni nowymi przybyszami z Prus, którzy ani pamiątek, ani zwyczajów narodowych uszanować nie umieją, a czynią to pod egidą wspomnianego pana Markiewicza. Właściciel mieszka stale w Krakowie, a jego służba robi to, co jej się podoba. Ciekawi więc jesteśmy, czy to wszystko dzieje się za wolą p. Edwarda hr. Raczyńskiego, czy mu wiadomo o zarządzeniach jego pełnomocnika i czy ma władzę i może powstrzymać wezbrane jego zapędy germanizacyjne?

Czytajcie o premiach na stronicy 1-ej.

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami obecnie są panowie: Wawrzyniec Radomski i Władysław Michalski. Posiadają oni nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za *Gazetę Polską*, *Tygodnik Powieściowo-Naukowy* i Książki, na co wydają kwity.

Pan W. Radomski kolejektuje za Gazetę i Tygodnik w St. Paul, Minneapolis i okolicy.

Pan Władysław Michalski jest obecnie i kolektuje w stanie Ohio, a następnie w Pennsylvanii i New York.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za *Gazetę Polską*, idąc do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

WEJŚCIE DO PEKINU.

Czytamy w "Standardzie" w korespondencyi z Pekinu pod datą 30 sierpnia.

Niewiele bywa uroczystości międzynarodowych tak malowniczych, jak scena wejścia sprzymierzonych do Zakazanego miasta w dniu 28 sierpnia. Pomiędzy 6 a 7 przedstawiciele wszystkich pułków pekińskich ustawili się na zewnątrz drugiej bramy cesarskiego miasta. Zgromadzone były wojska ośmiu mocarstw: Rosyanie, japończycy i austryacy w mundurach białych; francuzi — niebieskich; włosi — granatowych; wszyscy inni w khaki. Poprzednio między generałami były dyskusye: jaka narodowość stanie na czele pochodu. Postanowiono wreszcie, żekażdy kraj otrzyma miejsce stosownie do liczby wystawionego żołnierza. A zatem porządek był taki: Rosyanie, japończycy, anglicy, amerykanie, francuzi, niemcy, włosi i austryacy. Generał rosyjski postępował na czele kolumny.

Stosownie do umowy, skoro świt, urzędnicy chińscy otworzyli na oścież bramy miasta, prowadzące do pałacu. W chwili gdy kolumna ruszyła z miejsca dano 21 salw armatnich. Muzyki zagrały. Rosyanie mieli trzy kapele instrumentów dętych, niemcy—jedną, anglicy swoich indyjskich kobziarzy. Wojska przeszły przez zabudowania pałacowe, trzymając się, o ile możności, linii prostej od bramy południowej do północnej i mijając rozmaite sienie i dziedzińce. Po przejściu przez bramę północną, gdy już wracali do obozów, wyżsi oficerowie oraz dyplomaci zostali zaprowadzeni do apartamentów cesarzowej wdowy. W pierwszej sieni podejmowano ich słodyczami i herbatą, które były ustawione ma małych stolikach na werandzie.

Rozczarowanie było wielkie, gdy ukazano im prywatne apartamenty cesarzowej. Pokoiki małe, sypialnie nie wspanialsze od sypialni w zamożnych domach chińskich. Naprzeciw drzwi sali przyjęć zawieszono lustro. Wielu oficerów angielskich wrzuciło swoje bilety wizytowe do pięknego wazonu. Sala tronowa lśni najróżnorodniejszemi barwami. Sam tron podobny do zwyczajnego fotelu; oparcie ślicznie rzeźbione w pozłacane smoki. W sali, oprócz tronu, były lustra w ramach drewnianych przepięknej roboty, kilka globusów geograficznych wyrobu chińskiego, oraz kosztowne wazony. W przedpokojach mnóstwo książek chińskich, pudełek pięknych i przyborów do pisania. Wszystkie podwórca zakazanego miasta są brukowane: mnóstwo w nich mosiężnych turkawek, bocianów, wielkości nadnaturalnej, oraz malutkich słoniów, podobnych raczej do tygrysów. Stojąc na schodach jednego z wynioślejszych podwórców miasta, widzieliśmy ogromne przestrzenie dachów lśniących, jak złoto. Są to dachy niezliczonych dziedzińców, świątyń, pałaców itd. Schody marmurowe, ściany wykładane marmurem z płaskorzeźbami, wyobrażającemi smoki. Kompleks pałaców wspaniały raczej, niż piękny; wszędzie panuje wielka czystość. Park duży i trochę w ostatnich czasach zapuszczony. Najwięcej jest kwitnących begonii. Skoro tylko wyszliśmy z pałacu zamknęli za nami bramę. Mocarstwa sprzymierzone nie dokonały okupacyi i nikt niema prawa tu wkraczać bez pozwolenia ministrów. Uszanowano własność osobistą cesarskiego domu. Setki służących dogląda pałacu; mieszka tam jeszcze wielu mandarynów.

Oprócz muzyki wojskowej i okrzyków żołnierzy, nie było żadnych innych demonstracyj. Lady MacDonald oraz kilka dam brały udział w pochodzie. Dla tych, którzy przez dwa miesiące byli zamknięci w ambasadach, ten dzień był świętem podwójnem.

Ulice przedstawiają widok spustoszenia. Oprócz ambasady amerykańskiej i rosyjskiej wszystkie domy i sklepy były zwalone lub spalone. Minęliśmy łuk środkowy gdzie wznosiła się brama cesarska. Została spalona w dniu 16go czerwca przez bokserów, którzy podłożyli ogień, chcąc zniszczyć wszystkie sklepy cudzoziemskie. Po lewej stronie za miastem, wznosi się świątynia, otoczona parkiem wspaniałym. Po przejściu małego mostku, rzuconego przez fosę, stanęliśmy przed pierwszym gmachem, zawierającym sale audyencyonalne, umeblowane charakterystycznymi sprzętami. Na ołtarzu stoją tablice przodków, dwa mosiężne dzwony po rogach. Na podłodze piętrzą się stosy kosztownych materyj i strojów zwiezionych tu przez żołnierzy, a które miały być sprzedane przez licytacyę na korzyść ambasad. W czworoboku wewnętrznym mnóstwo koni ułanów bengalskich. Wyszliśmy po schodach marmurowych na podwórze i oczom naszym ukazała się świątynia, pokryta dachówką z lapis lazuli. Jest ona nowa, albowiem stara spłonęła przed laty siedmiu. Ściany zewnętrzne ponsowe, bogato złocone; dach pagodowy niebieski; architektura imponująca. Świątynia stoi na tarasach z białego marmuru, zdobnego w bronzy. Kolumny podtrzymujące dach karmazynowane, pokryte złotymi arabeskami. We wnętrzu miejsce poczestne zajmuje smok złoty, unoszący się nad rodzajem ołtarza, który chińczycy nazywają środkiem świata. Tu cesarz składa ofiary. Zwiedziliśmy też i inne pobliskie świątynie, pełne pięknych okazów porcelany i bronzów, ale brudne i zaniedbane.

NIEZBADANE CZĘŚCI KULI ZIEMSKIEJ.

Wiek dziewiętnasty, który tyle zdobyczy przyniósł ludzkości na polu nauki i różnych wynalazków, nie zdołał jednakże zerwać tajemniczej zasłony z pewnych miejscowości na kuli ziemskiej, o których poznanie człowiek oddawna się kusi. I dużo jeszcze bodaj lat upłynie, a kto wie czy i wiek nadchodzący zaspokoić zdoła ciekawość ludzką.

W pierwszym rzędzie największą ciekawość uczonych i geografów budzą okolice podbiegunowe i te też przez długi czas będą wabiły do siebie uczonych podróżników. Któreż więcej z okolic kuli ziemskiej nie są wcale znane?

A więc najpierw w azyatycko europejskiem morzu polarnem nie znane są wcale przestrzenie od kraju Wrangel na wschodzie aż do północnych krańców Szpicbergów. Północne brzegi Grenlandyi nie są także wcale znane, najdalszemi bowiem punktami znanemi są zbadany przez Lockwooda przylądek Washingtona, zbadana przez Pearye'go zatoka Niepodległości, lecz wybrzeże wschodnie od przylądka Bismarcka aż do zatoki Niepodległości nie jest wcale znane. Nic także nie wiadomo o lądzie Elesmera i o oceanie znajdującym się na północ od archipelagu Parygo. Bardzo mało także, bo prawie że nic, znane są wybrzeża i wnętrze lądu Baffina.

Okolice bieguna południowego mniej jeszcze niż okolice północnego, są znane. Rysowany na mapach ląd przy biegunie południowym jest tylko wytworem fantazyi, gdyż w rzeczywistości mniej do bieguna południowego było wypraw, aniżeli do północnego. Z lądów podbiegunowych na południu znane są tylko niewielkie obszary poza 70 stopniem długości. W r. 1840 odkrył James Ross ląd Wiktoryi i wulkany na nim, a Borchgrevinle w r. 1899 1900 odkrył południowy biegun magnetyczny i doszedł aż do 78 stopnia 50 minut. Pod 160 stopniem długości na zachód Ross odkrył ląd, który zdaje się być kontynentem. Znane są także małe okolice pod 110 stopniem długości, pod 90 stopniem długości na zachód i kilka innych. Ale oprócz tych nielicznych miejscowości, cała okolica nie jest znana. Gdybyśmy nieznane obszary z bieguna południowego przenieśli na północny, to zakryły by one sobą część Norwegii, Syberyi i Ameryki Północnej aż do 65 stopnia północnej szerokości.

W Azyi wielkie obszary nie są wcale znane. Wielka część Tybetu nie została dotychczas zbadaną, pomimo, że podróżnicy rosyjscy, angielscy i francuzcy, jak również indyjscy miernicy ustawicznie w te nieznane okolice się zapuszczali. Nie znane są okolice na północ od drogi Nain Siregh, na południe Kevenben i na zachód od drogi De Rhinsa. Cała przestrzeń na północ od Kevenben aż bo Tarnis jest pustynią niezbadaną. Góry Himalaya znane są tylko od wschodu i to bardzo niedokładnie. Najwyższe szczyty gór mierzono z pomocą trygonometryi, za poziom przyjmując równiny przy rzece Ganges, lecz na szczyty tych gór ani nawet do połowy ich nikt jeszcze nie doszedł.

Nie znane też prawie są terytorya na wschód od Bhuton na drugiej stronie rzek Tsangfo, Brahmaputra i Jangtsekiang. W południowej części Arabii jest t. zw. "próżna okolica," która dwa razy jest większą od cesarstwa Niemiec.

W Afryce, jak wiadomo, badania nieznanych okolic, zwłaszcza od czasu Stanleya, prowadzone są prawie na wyścigi. To co o Afryce wiadomo dzisiaj, to wszystko prawie rezultatem badań 19 wieku. Pomimo to przez wiek cały nie zdołano zbadać całego tego kontynentu, a pytanie Quid novi ex Africa przez długie lata jeszcze bodaj powtarzane będzie. Terytoryum pomiędzy Niger na południe a łańcuchem oaz Fidikalt jest mało znane. Także nie znane jest wnętrze Wolnych Stanów Kongo. Znane są tutaj brzegi wszystkich większych rzek, lecz obszary pomiędzy temi rzekami okrywa jeszcze gruba zasłona tajemnicy. Dużo też jeszcze potrzeba będzie czasu i pieniędzy na zbadanie dopływów rzeki Kongo, na zbadanie posiadłości brytyjskich w środkowej Afryce, portugalskich w zachodniej części Afryki i brytyjskich we wschodnich. Południowa część wyspy Madagaskar nie jest także znaną.

I w Ameryce północnej nie wszystkie okolice są znane. Alaska np. bardzo mało jest znaną i dużo jeszcze potrzeba będzie starań tak amerykańskiego i kanadzkiego rządu, zanim okolice północne poznane zostaną dokładnie. Mało także znane jest terytoryum między Labradorem a wielkimi jeziorami.

Wystarczy także spojrzeć tylko na mapę Ameryki południowej, aby przekonać się, że ta część zachodniej półkuli tak mało prawie jest znaną, jak Afryka. O górach Andyjskich w Peru nic prawie nie wiadomo. Nie znane są łańcuchy gór w Boliwii, w południowej części Wenezueli i Guiana; nie znane są okolice nad rzeką Amazonką i jej dopływami, i dłużej niezawodnie czekać będą na swoich odkrywców, aniżeli nie znane terytorya w Afryce.

W Australii nie zbadano jeszcze kraju Arnhema na północy i pustyń rozległych w zachodniej części Australii. Mało także znane są okolice w północnej i południowej części Australii, gdyż tylko kilka razy podróżnicy wszerz je przeszli.

Nie długo jednakże tajemnica owe okolice okrywać będzie. Przyjdzie czas, że w miarę rozmnażania się rodu ludzkiego, w miarę tego, jak potrzeby zwiększać się będą, człowiek zedrze zasłonę z tajemniczych krajów i podbije pod swe panowanie choćby i płaszczyste pustynie.

Przed giełdą.

— Mój panie Feinbube, czy to porządny człowiek ten Rubelmacher?

— Jak on może być porządny, kiedy un ani razu jeszcze nie zbankrutował.

OBOJĘTNOŚĆ CHIŃCZYKA W OBLICZU ŚMIERCI.

Pewien misyonarz który długie lata pozostawał w Chinach opisuje sposób w jaki zwykle odbywają się egzekucye tamże.

"Każdy z przytomnych w czasie egzekucyi, ma prawo do popisu w zręczności zdjęcia głowy zbrodniarzowi, ku czemu władza daje szeroki zardzewiały i tępy od częstego używania miecz.

Byłem świadkiem tracenia kilku zbrodniarzy, wydanym władzom chińskim. Oprócz wzgardy do życia i bezgranicznej obojętności nie mogłem wyczytać z twarzy i zachowania się zbrodniarzy najmniejszego, za życiem, żalu a tem mniej skruchy za winę.

Skazańcy zasiedli w około pnia, z którego za chwilę miały spadać ich głowy. Paląc fajeczki z zimną krwią przypatrywali się publiczności. Po przeczytaniu im krótkiego wyroku przez chińskiego sędziego, na dany znak wystąpił najbliżej siedzący winowajca, objął rękoma pień wyciągnąwszy na nim szyję. Jeden z asystujących sędziemu posługaczy przytrzymał delikwenta za przycięty według prawa chińskiego warkocz, gdy ktoś inny z pośród publiczności kilkakrotnie rąbał go w szyję, a że miecz był tępy i pień nie dość równy nie można było odjąć głowy od tułowia i należało ją w końcu oderżnąć. W czasie owej barbarzyńskiej egzekucyi ani delikwent z bólu, ani też obecni z współczucia nie wydali głosu. A pozostali przestępcy? Z ich obojętnych twarzy, nie można było nic wyczytać, spokojnie palili lulki a jeden z nich korzystając z czasu napchał sobie fajkę i czekał spokojnie, aż przyjdzie kolej na niego."

JAK ŻYŁ CZŁOWIEK 70 LETNI.

Jakiś anglik, bo oczywiście, któżby inny, zadał sobie trud i obliczył jak też człowiek 70 letni życie mógł przepędzić, oczywiście spędzając je w sposób należyty.

Jeżeli więc człowiek taki przestrzegał swego zdrowia, to w siedmdziesięciu latach przespał dwadzieścia cztery lat i trzy miesiące. Pozostaje więc czterdzieści sześć lat i dziewięć miesięcy, w którym to czasie, bawił się, pracował, cierpiał, odpoczywał, zajmował się polityką, wogóle czynnościami, właściwemi i mężczyznom i kobietom.

Według obliczenia tego anglika, człowiek uczęszczał do szkoły przeciętnie siedm lat, ucząc się przedmiotów, które mu kiedyś później miały się przydać. Jeżeli zaś dotyczy to księdza, doktora, albo buchaltera, to czas spędzony przez nich stosownie do swego powołania wyniesie dziewiętnaście lat i ośm miesięcy.

Każdy człowiek podróżuje także od czasu do czasu, jedni dla interesów, inni dla przyjemności. Na podróże obliczył ów rachmistrz sześć lat. W tych sześciu latach jeździł on kolejami, parowemi lub ulicznemi, okrętami, powozami i t. p.

Każdy człowiek jeść musi, a częstokroć niejeden traci więcej czasu na jedzenie niż na podróże. Przecięciowo jednakże człowiek na jedzenie stracił sześć lat czasu i dziesięć miesięcy. Noże i widelce zatem były w ruchu przez ośmdziesiąt dwa miesiące.

Pozostaje jeszcze szesnaście lat. Z tego jeszcze dwa lata przypadają na ubieranie się, pięć lat na chorowanie, a reszta na modlitwy, zabawy w polu, tańce, teatry, zaloty it. p.

Tak żyją ci, którym żyć tak wolno.

Jak nędzarze żyją, ów mędrzec zapomniał obliczyć!

Po drzemce poobiedniej.

— Ny, dla czego ty tak zerwałeś się, Moritzleben?

— Ach, Ryfke, ja tak się mocno wystrasiłem we śnie. Sniło mi się, że znalazłem pulares i w nim 1000 dolarów...

— Ny, czemu się wystraszyć?

— Bo mi się śniło, że te pieniądze oddałem właścicielowi!

Czytajcie o premiach na stronicy 1-ej.

NOWE KSIĄŻKI.

Z pod prasy "Gazety Polskiej" wyszły następujące książki:

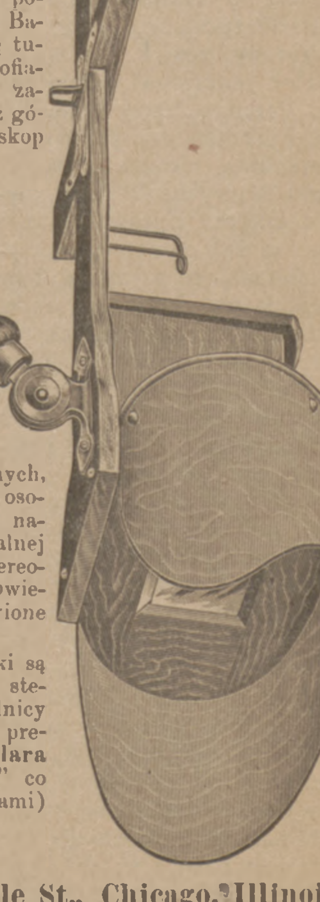
- **Weselena Prądniku.** Obrazek ludowy w II aktach ze śpiewkami, oryginalnie napisany przez A. Ładnowskiego. Muzyka W. Smacierzyńskiego. Cena 50c
- **Jaki pan taki kram** czyli polski "Uncle Sam." Komedya w III aktach ze śpiewami na tle amerykańskiem przez A. Jaxa. Cena 50c
- **Podejrzana osoba.** Komedya w jednym akcie przez Stanisława Dobrzańskiego. Cena 50c
- **Duch Puszczy.** Opowiadanie z amerykańskich borów, według Dra Birda opracował Wł. L Anczyc. Cena 50c
- **Trzeci Maja.** Obraz historyczny w 5 aktach przez B. Bolesławitę. Cena 50c
- **Z głodu się ożenił,** powieść. Cena 10c
- **Bez szczęścia.** Nowela M. D. Chamskiego. Cena 15c
- **Trzy Boje.** W 30 letnią rocznicę opisał Jan G. Cena 35c
- **Zochna Hrabianka.** Powieść J. K Turskiego. 30c
- **Panie Kochanku.** Anegdota dramatyczna w 3ch aktach przez J. I. Kraszewskiego, cena 50c
- **Wspomnienia mojego ojca,** żołnierza dziewiątego pułku, Księstwa Warszawskiego. Zebrane powtórnie według ustnego opowiadania przez Ks. J Dalekiego, cena 20c
- **O leczeniu chorób** koni, bydła, świń, owiec i psów przez J. Łepkowskiego, wykład popularny dla użytku gospodarzy, cena 50c
- **Niewiasta polska** w początkach naszego stulecia (1800—1830 r.) przez K.Wł. Wójcickiego, cena $1.00
- **Żółty Generał.** Z opowiadań wieczornych, spisał Wł. Łoziński, cena 35c
- **Zamek nad Czarnem Morzem** Powieść oryginalnie napisana przez *** cena 35c
- **Szkice Węglem,** Janko Muzykant, przez Henryka Sienkiewicza, cena 25c
- **Stary Sługa,** Hania przez Henryka Sienkiewicza, cena 50c
- **Anzelm w Tureckiej niewoli.** Opracował Józef Chociszewski, cena 10c
- **Bez Pana.** Powieść historyczna z XI wieku przez Sta .. cena 50c
- **Dolina Almeryi,** czyli Dobrotliwość Boska. Powieść dla starszych i młodzieży. 30c
- **Bartos z pod Krakowa** czyli dożywocie w letargu. Obrazek narodowy ze śpiewkami w jednym akcie przez Bronisława Dębickiego, cena 50c
- **Kucharka Litewska,** zawiera przepisy gruntowne i jasne, własnem doświadczeniem sprawdzone, sporządzania smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i postnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i innych desserowych przysmaków, tudzież rozlicznych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specyałów, przez W. I. A. A, cena $2.00

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

DOBRE DLA NASZYCH ABONENTÓW!

Zawarliśmy z firmą bawarską umowę, na mocy której możemy dostarczyć naszym abonentom

STEREOSKOP



wraz z 24 widokami stereoskoptonowemi, przedstawiającemi MĘKĘ PAŃSKĄ, podług odgrywanej w Oberammergau w Bawaryi. Stereoskop ten, którego rycinę tutaj podajemy, wraz z 24 widokami, ofiarujemy każdemu z abonentów, jeżeli zapłaci za "Gazetę Polską" abonament z góry za rok $2.00 i dołączy na stereoskop $1.00, co razem uczyni **$3.00.**

Sam stereoskop z 24 widokami bez gazety kosztuje **$2.00.**

Stereoskop ten wysyłamy ekspresem i przesyłkę sami opłacamy. Te 24 obrazki przedstawiają przebieg życia Jezusa Chrystusa od narodzenia aż do wniebowstąpienia.

Te widoki tem się odznaczają od innych, że patrząc na nie przez stereoskop, osoby przedstawiają się jakoby żywe, w naturalnem od siebie oddaleniu i naturalnej wielkości. Patrząc się przez ten stereoskop na dane widoki, wyobraźnia człowieka przenosi go na miejsce przedstawione na danym obrazku.

W innych miastach gorsze widoki są sprzedawane po 10c do 20c sztuka, a stereoskopy od $1.50 do $5.00. Czytelnicy nasi mogą nabyć ten stereoskop jako premię do gazety za dopłatą **jednego dolara** do abonamentu za "Gazezetę Polską," co razem (gazeta i stereoskop z 24 widokami) uczyni TRZY DOLARY.

Adresować należy:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble St., Chicago, Illinois.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku....$2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

CHICAGO. 13 Grudnia. 1900.

POMNIK DLA PUŁASKIEGO.

Równocześnie z przebudzeniem się Komitetu Budowy Pomnika Kościuszki, który nareszcie dał kilka słów wyjaśnienia, na szpaltach pism naszych pojawiła się na nowo sprawa budowy pomnika dla K. Pułaskiego, który życie położył w obronie tutejszej wolności. O projekcie budowy pomnika dla K. Pułaskiego pisaliśmy dawniej. Projekt ten podniosło grono młodzieży polskiej z Toledo, Ohio, a czcigodny pułkownik Józef Smoliński w Washingtonie sprawę tę ujął teraz w swoje ręce—i przesłał do pism polskich następującą odezwę:

"Do Rodaków w Ameryce.

Washington, D. C., 23 listopada. — Drodzy Współbracia! Kwestya budowy pomnika nad brzegiem rzeki Potomac w pamięć walecznemu Kazimierzowi Pułaskiemu, jako hołd wdzięcznego narodu, dla zasług oddanych, natchnęła pewną liczbę Polaków myślą, aby dokonać dzieła, które wiecznie przechowa znaczenie i doniosłość heroicznych czynów i męztwa naszego rodaka dla przyszłych pokoleń amerykańskich. Dzisiaj już tą szlachetną pracą zajmują się szczersze warstwy patryotycznych Polaków w Ameryce. Gdy śmierć Pułaskiego została ogłoszona, pierwszy Kongres Stanów Zjednoczonych w dniu 29 listopada, r. 1779, uchwalił rezolucyę, aby wybudowany został pomnik w pamięć Jenerałowi Pułaskiemu. Pomimo tego, że uchwała ta dotychczas nie była w czyn zamieniona, nie znaczy to, że naród amerykański jest niewdzięcznym. Sprawa poszła tylko w zapomnienie, wierzymy jednak, że najwyższa Izba prawodawcza kraju nie omieszka poprzeć nasze szlachetne starania i przeprowadzi uchwałę odnośną budowie pomnika dla Pułaskiego. W ostatnich czasach wysłane były do przeszło tysiąca towarzystw i organizacyj polsko amerykańskich petycye i upoważnienia w kwestyi pomnika. Dzisiaj jest to rzeczą wielkiej wagi, aby wszystkie papiery, odpowiednio zaopatrzone w podpisy członków towarzystw, oraz wszelkie inne korespondencye dotyczące się sprawy pomnika, nadesłane były jaknajprędzej na ręce niżej podpisanego urzędnika reprezentanta sprawy w Washingtonie. Czas jest bardzo krótki i nie ma ani chwili do stracenia, jeżeli chcemy, aby nasze usiłowania zostały urzeczywistnione. Petycye są koniecznie potrzebne i każdy z sekretarzy jest proszony, aby jaknajprędzej nadesłał swoje papiery. Odebrano już kilka ważnych komunikacyi od wpływowych reprezentantów w kongresie, którzy przyrzekli swoje szczere poparcie sprawy, gdy ta zostanie wniesiona. Widoki są jaknajlepsze, więc wszyscy razem dołóżmy starań, aby myśl świetna i wzniosła, jaknajprędzej została urzeczywistniona. Nabierzmy otuchy z przykładu, jaki nam zostawił waleczny syn Polski, który mężnie bronił i zginął za wolność amerykańską, a uwiecznimy jego pamięć i spełnimy nasz święty patryotyczny obowiązek! Zatem do dzieła współbracia. Kongres otwiera swoje sesye w początkach grudnia, więc musimy być jaknajrychlej przysposobieni. Przysyłajcie petycye w jaknajpierwszej chwili do niżej podpisanego.

Z winnym szacunkiem
Józef Smoliński,
reprezentant sprawy pomnika Pułaskiego, No. 721 Elewenth st., N. W. Washington, D. C."

* * *

Czas to rzeczywiście duży, aby sprawę budowy pomnika K. Pułaskiego załatwiono, a to dlatego, że przed tygodniem właśnie rozpoczął się kongres. przed który sprawę całą wnieść należy.

Pułkownik Smoliński nie udaje się do nas z prośbą o składki, bo te nie potrzebne. Prosi tylko o petycye, o podpisy, a gdy tych zbierze się dostateczna ilość, pomnik stanąć musi stosownie do uchwały pierwszego kongresu Stanów Zjedn. powziętej w d. 29 listopada 1779 r., a dla niewyjaśnionych powodów puszczonej w niepamięć.

Odezwa wystosowana jest do towarzystw, niechże więc towarzystwa porozumiewają się z pułkownikiem, nie zasypiając sprawy.

Niechże sekretarze towarzystw postarają się, aby jak najwięcej osób położyło swe podpisy na petycyi, a jeżeli petycyi nie posiadają, niech je przepiszą takową do pułk. Smolińskiego, który nie zaniedba także potrzebnych im udzielić informacyi.

Agitować nie potrzeba. O pieniądze nas nie pytają.

Wystarczy jeżeli tylko nie zaśniemy snem, w którym przez dłuższy czas pogrążony był komitet... budowy pomnika Kościuszki...

Wystarczy nasz głos przyzwolenia.

Więc do roboty!...

NOWE POMYSŁY HAKATYSTÓW.

Wzrastający bezustannie niemal napływ polaków do zachodnich prowincyi pruskich mianowicie do Westfalii i Nadrenii, niepokoi ogromnie prowodyrów hakatystycznych. Gdyby to jeszcze polacy, tam osiadli tylko chwilowo dla chleba przybywający — szybko się niemczyli — to byłoby jeszcze "pół biedy." Niestety atoli niemczyć się nie chcą, lecz zachowują nawet wśród obcego żywiołu wszelkie swe właściwości narodowe. To sprzeciwia się interesom wielkiej rzeszy niemieckiej — koniecznie więc trzeba przynajmniej tych polaków, których los zagnał na zachód, zniemczyć jak najrychlej. Swieżą na to receptę wynalazły i podają mądre głowy z "All deutscher Verbandu" w Ruhr i Lippe. Zalecają oto dla "bezpieczeństwa" i tem prędszego zniemczenia polaków następujące środki:

1) Niemcom należy zwrócić uwagę na to, aby polaków nie odtrącali od siebie, nie wyzywali ich od "Pollaken" przeciwnie, aby ich przyjmowali jak najuprzejmiej w swoje koła i "verajny" — jak np. "Turn i Krieger verajny."

2) Polakom, którzyby pragnęli zniemczyć swoje nazwiska należy sprawę ułatwić, aby to — o ile możności, nie pociągało żadnych kosztów za sobą i to w ten sposób, że się 1) przetłómaczy polskie nazwisko na niemieckie, np. piekarz na Baecker," albo 2) zamieni końcówkę polską na niemiecką np. Kowalski na "Kowaler," lub też w końcu 3) oba poprzednie sposoby połączy razem np. Lwowski na "Lemberger."

3) Pobyt w nadreńskich okolicach ma być tylko dozwolony polakom, będącym poddanymi rzeszy niemieckiej.

4) Prasę polską w nadreńskich prowincyach należy wziąć pod ostry dozór; polskie gazety powinny obok polskiego tekstu drukować także niemieckie tłómaczenie. — Zagraniczne pisma polskie muszą być wogóle zakazane, ponieważ nie mogą być dostatecznie kontrolowane.

5) Rozprawy na zebraniach polskich towarzystw powinny się toczyć w języku niemieckim. Odnośne zapatrywanie najwyższego sądu powinno być zmienione za pomocą nowo obowiązującego prawa. Dzieciom polskim nie wolno brać udziału w zebraniach ani też deklamować polskich wierszy publicznie.

6) Nad polskiemi towarzystwami należy roztoczyć ścisły nadzór. — Występy w polskich strojach narodowych jako i zamieszczanie polskich szyldów mają być zakazane!

7) Należy obostrzyć przepisy, dotyczące zakazu zatrudniania w kopalniach robotników, nie władających językiem niemieckim. Sądy, władze itd. zobowiązać, aby osoby zapierające się znajomości języka niemieckiego meldowały wyższej władzy.

8) Pracodawcy powinni polskich agitatorów natychmiast wydalić.

9) Kopalnie węgla i żelaza, w których 4 5 polaków pracuje, powinny być połączone w jeden okręg administracyjny celem ściślejszego nadzoru.

10) Mowa polska musi być bezwarunkowo wykluczoną ze szkół i nauki przygotowawczej do Sakramentów św.

11) Polskie duszpasterstwo w stronach nadreńskich należy najwięcej ograniczyć, a z czasem znieść zupełnie."

Taką receptę na wynarodowienie polaków pod zaborem niemieckim podają wrogowi nasi-niemcy. Tam gdzie siłą i gwałtem nie mogą wskórać wiele, tam radzą podstęp, tam radzą fałszywą przyjaźń, aby w te sidła polacy tem łatwiej się łapali.

Srodki to w gruncie rzeczy bardzo niemoralne — bo polegające na podstępie, zdradzie lub gwałtach, ale szowinizm niemiecki zatracił już do tego stopnia wszelkie poczucie moralności w polityce i w walce narodowościowej, iż się i tym pomysłom dziwić nie można. Miejmy nadzieję, iż rodacy nasi na obczyźnie ani "czapką ani papką" nie pozwolą się ująć i przeciągnąć na stronę niemiecką, iż o hart ich poczucia narodowego rozbiją się wszystkie te zdradzieckie pomysły.

POLACY W PETERSBURGU.

Według powszechnego mniemania, w stolicy nadnewskiej przebywa około 60,000 Polaków, w tem około 2,000 osób zamożnych. Błogą działalność rozwija w Petersburgu Towarzystwo dobroczynności, które jest odbiciem życia tamtejszych Polaków. Istnieje ono od roku 1884 i posiada 475 członków: 133 honorowych i 342 zwyczajnych. Towarzystwo utrzymuje szereg zakładów, z których na pierwszem miejscu wymienić należy przytułek dla chłopców.

Są to wyborne prowadzone pracownie rzemieślnicze, w których chłopcy uczą się: stolarstwa, tokarstwa, rzeźbiarstwa, ślusarstwa, rytownictwa, introligatorstwa, w godzinach wieczornych zaś rysunków. Na czele przytułku stoi komitet "pedagogiczno-techniczny" opiekunem zaś bezpośrednim, któremu ten zakład zawdzięcza stan obecny, jest X. Malecki. Przytułek ma obecnie 98 wychowańców. Otwarto, głównie staraniem inżyniera Janowskiego, "przytułek dla dzieci płci obojej." Dzieci, przychodzące do tego zakładu, uczą się jedynie katechizmu; poza tem przytułek prowadzony jest według metody freblowskiej.

Obok przytułku dla dziatwy czynne jest schronienie dla starców pod nazwą "Schronienie św. Maryi." Tu przebywa 38 osób, w tej liczbie 2 mężczyzn. Powyższe zakłady opiekują się ludnością w dwóch okresach życia —dzieciństwa i starości. Dla osób w pełni sił, które chwilowo nie mają zarobku, istnieje osobny zakład, t. zw. "Dom pracy," który przygarnia kaleki i starców. Dom pracy daje zatrudnienie wyłącznie kobietom i dzieli się na działy takie: szycie bielizny, ubiory damskie, pranie, wyrób pończoch, wyrób dywanów. W osobnym oddziale dziewczęta 12 i 16 letnie uczą się szycia.

Towarzystwo utrzymuje dalej przytułek "Onvoire" dla dziewcząt od 9 roku życia, w którym przebywa 40 stypendystek Towarzystwa, za każdą płaci Towarzystwo przytułku po 7 i pół rubli miesięcznie. Wreszcie przy Towarzystwie istnieje komitet pośrednictwa w pracy, a raczej biuro polecające, które w roku zeszłym umieściło około 650 osób. Niezależnie od powyższego Towarzystwo troszczy się wielce o pomoc dla uczącej się młodzieży. Służą do tego dwa zakłady: komitet specyalnego funduszu i Koło uczącej się młodzieży. "Komitet" udzielił w roku zeszłym 35-rublowych stypendyów miesięcznych 14 osobom i wsparć jednorazowych 75 osobom, a ma fundusz w sumie przeszło 70,000 rubli. "Koło" zaspakaja potrzeby doraźne uczniów wszelkich zakładów, wyrazem zaś jego działalności jest suma wydatków rocznych około 4,000 rubli. Trzecim zakładem, uwzględniającym potrzeby młodzieży, jest kuchnia tania. Nadto utworzono "kapitał żelazny imienia Mickiewicza," z przeznaczeniem procentów na zapomogi dla uczącej się młodzieży. Kapitał ten dosięgnął 5,400 rubli. Wydawany przez osobny komitet redakcyjny z łona Towarzystwa "Kalendarz," daje Towarzystwu przeszło 1000 rubli dochodu czystego.

Oto obraz działalności instytucyi uwzględniającej potrzeby licznej rzeszy Polaków petersburskich. Majątek tej instytucyi w ruchomościach i nieruchomościach wynosi obecnie 311,767, a kapitał zapasowy Towarzystwa wynosi 19 400 rubli.

Parę miesięcy temu, wysłaliśmy do dobrych naprzód płatnych prenumeratorów "Gazety Polskiej" listy, z ofertą podarunku w książkach za przysłanie nam nowych abonentów na gazetę. Otóż przypominamy tym wszystkim, którzy owe listy odebrali, że teraz jest najlepszy czas do zbierania nowych abonentów. Każdy abonent nietylko że dostanie w premii książek za $1.00 za przysłaniem 10 c. na przesyłkę, ale nadto dostanie wszystkie numera Gazety od teraz do Nowego Roku darmo, a prenumerata liczyć się będzie od 1-go stycznia, 1901. Stary abonent swoją drogą dostanie podarunek jaki sobie wybierze za każdego przysłanego i opłaconego nowego abonenta. Każdy życzliwy nam czytelnik, jeżeli tylko zechce zająć się nieco tą sprawą, może wkrótce przyjść do posiadania ładnej biblioteczki i to całkiem **darmo**.

W. Dyniewicz.

BUDYNEK GÓRNICTWA.

Dział górnictwa i metalurgii na wystawie wszechamerykańskiej w Buffalo, N. Y. mieścić się będzie w osobnym gmachu, którego rycinę zamieszczamy na stronicy pierwszej. Gmach ten mieści się przy zachodniej granicy Esplanady, a składa się właściwie z trzech oddzielnych budynków, ułożonych w kształcie podkowy. Grupa ta łączy się także z grupą budynków ogrodnictwa. Budynek główny na 150 stóp w kwadrat, a na rogach cztery wieże po 90 stóp wysokie.

Główny dział w gmachu tym poświęcony będzie produkcyi złota, głównie w Stanach Zjednoczonych, które pod tym względem pierwsze zajmują miejsce, gdyż w r. 1899 wydobyto w Stanach Zjedn. złota wartości 72 i pół milionów dolarów. W produkcyi srebra Stany Zjednoczone i Meksyk staną razem.

W gmachu tym wogóle wystawione zostaną wszystkie bogactwa ziemi, w jakie tylko Ameryki północne i południowe obfitują.

Poczesne także miejsce znajdzie tam wystawa minerałów w krajach amerykańskich znajdowanych.

Zaburzenia w Chinach.

MOSKWA, 6 grudnia. — Według obliczeń władz rosyjskich bokserzy do tej pory wymordowali 52 katolickich księży i misyonarzy i 25.000 chrześcijan krajowców.

WASHINGTON, D. C., 6 grudnia. — Ministeryum spraw zewnętrznych otrzymało wiadomość, że wczoraj przyszło nareszcie pomiędzy reprezentantami mocarstw w Pekinie do ostatecznego porozumienia. Minister Hay, telegraficznie wysłał wczoraj Congerowi upoważnienie do podpisania w imieniu Stanów Zjednoczonych punktów ugody. Dokładnie jeszcze niewiadomo jak się załatwiono z dwoma punktami, o które toczył się spór, a mianowicie co do ukarania winnych i wysokości odszkodowania, ale zdaje się, że propozycya Stanów Zjednoczonych (najniższa kara i najniższe odszkodowanie) została uwzględnioną.

LONDYN, 7 grudnia. — Według telegramu nadeszłego z Pekinu do "Morning Post," układy pokojowe jeszcze się nie zaczęły. Francuzki, niemiecki i japoński poseł czekają na instrukcye, a książę Czing i Li Hung Czang czekają na edykt więcej zadawalniający. U reprezentantów wszystkich narodowości wzrasta przekonanie, że pokoju niepodobna utrzymać, że wyprawy wojenne muszą rozpocząć się na nowo na wiosnę, i że jedynem rozwiązaniem kwestyi jest podział Chin.

Dwaj misyonarze amerykańscy skarżą się, że niemcy koło Czo Czan plądrują chińczyków chrześcijan zarówno jak pogan.

PEKIN, 8go grudnia. — Li Hung Czang oświadczył generałowi Chafiee, że tak on jak i cała ludność prowincyi Pechili, jest mocno zadowolniona ze stanowiska jakie zajęły wojska Stanów Zjednoczonych w Chinach i wdzięczni są za to.

Amerykański poseł Conger, i inni posłowie zagraniczni otrzymali listy podpisane przez znanego zwolennika reform Kang Yu Wei z Canton, który był poprzednio dozorcą cesarza Kwang Su. Kang Yu Wei oświadcza, że ma dobrą radę w jaki sposób załatwić trudności w ukaraniu rzeczywistych sprawców rozruchów i doprowadzić do trwałego porozumienia. Głównym warunkiem jego zdaniem jest przedewszystkiem zupełnie ignorowanie cesarzowej wdowy, a układanie się jedynie z samym cesarzem, którego należy formalnie na tronie osadzić, wszystkich zwolenników cesarzowej pozamykawszy równocześnie w więzieniu. Należy przytem baczną uwagę zwrócić na wszystkich wicekrólów na południu, którzy u cudzoziemców są jednak wiernymi służkami cesarzowej wdowy i pomagają jej pieniędzmi, bronią i ludźmi.

PEKIN, 10go grudnia. — Wszyscy zagraniczni posłowie z wyjątkiem Ernesta Mason Satow, brytyjskiego ministra odebrali od swych rządów instrukcye na podpisanie wspólnej noty. Drugie zebranie w tej sprawie odbędzie się prawdopodobnie jutro, t.j. we wtorek. Jeżeli i brytyjski poseł otrzyma podobne od swego rządu instrukcye, natenczas otwarta zostanie komunikacya z księciem Czing i Li Hung Czang.

Książę Czing powiada, że cesarz Kuang Hsu jest przygotowany do powrotu do Pekinu skoro tylko układy zapewnią mu bezpieczeństwo.

Posłowie podnieśli teraz ciekawą także kwestyę, a mianowicie, czy budynki poselstw mają być własnością rządów zagranicznych, czy też własnością rządu chińskiego.

MOSKWA, 11 grudnia.— Z Władywostoku donoszą, że na korei bokserzy gospodarują w najlepsze, podburzając do powstania przeciwko cudzoziemcom.

Washington.

WASHINGTON, D. C. 7 grudnia. — Komisya rozpatrująca sprawę przekopania kanału od pięciu jezior do oceanu, przesłała swój raport do kongresu. Proponuje ona kanał 21 stóp głęboki, kosztem 206 378.000 dolarów. Kanał 30 stóp głęboki kosztowałby $317,284 500. Do pierwszej i drugiej sumy dodana ma być suma 3 miliony dolarów, na wypadki nieprzewidziane. Prócz tego potrzeba będzie około 10 milionów dolarów na pogłębienie portów w Chicago i w Duluth, aby były przystępne dla okrętów oceanowych. Droga ta wodna prowadziłaby przez jezioro Erie, Ontario via La Salle i Lewiston, od Ontario do rzeki Hudson i via Oswego przez dolinę Mohawk.

WASHINGTON, D. C., 7 grudnia. — Do kongresu wniesiono projekt do prawa, aby po roku 1902 zaprowadzono system metryczny w Stanach Zjednoczonych.

WASHINGTON, D. C., 8 grudnia. — Rząd amerykański ma wkrótce wydać kontrakty na budowę nowych okrętów wojennych, na ogólną sumę $50,000,000. Zbudowanych ma być dwadzieścia jeden okrętów wojennych i sześć krążowników. Krążowniki mają mieć szybkość dwudziestu dwóch węzłów na godzinę i mają być kryte grubą blachą. Okręty wojenne mają mieć szybkość 19 węzłów i każdy ma być mocno opancerzony.

WASHINGTON, D. C., 8 grudnia. — W izbie reprezentantów przyjęto wczoraj bil Grant'a 196 głosami przeciw 92. Bil ten ma dla publiczności wielkie znaczenie, ponieważ idzie o ochronę publiczności, której oleomargaryna sprzedawaną była za masło. Na przyszłość podobne nadużycia zostały uniemożliwione.

Z TRANSWAALU.

LONDYN, 6 grudnia. — Depesza z Pretoryi donosi, że w pobliżu Broukhorst, na wschód od Pretoryi anglicy otoczyli 2500 boerów i starają się wziąć ich do niewoli. Boerami dowodzą Viljoco i Erasmus. Poległo dotychczas ośmdziesięciu boerów.

LONDYN, 7 grudnia. — Jenerał Kitchener, główny komendant wojsk brytyjskich w Afryce południowej, telegrafował, że pięciuset boerów pod komendy De Weta zaatakowało konwoj brytyjski, zdążający z Pretoryi do Rostenburga. Anglicy pomimo dzielnej obrony, ponieśli znaczne straty, gdyż piętnastu mieli zabitych a 23 poranionych. Gdy anglikom nadeszły posiłki, boerowie cofnęli się w góry.

LONDYN, 11 grudnia. — Pomiędzy boerami pod komendą De Weta a wojskami brytyjskiemi toczy się krwawa walka pomiędzy rzekami Caledon a Orania. Spodziewają się, że DeWet będzie musiał poddać się jak jenerał Cronje.

Odpowiedź Redakcyi.

Panu P. Freund w Columbia, Texas. — Było umieszczone w No 48, na 16 stronicy. — W dzisiejszym umieszczamy jeszcze raz.

Polacy w Ameryce.

* Tauton, Minn.—W środę 28go listopada odbył się ślub pana Antoniego Jasińskiego z panną Bogumiłą Stefanowicz w Minnesota, Minn. Panna młoda jest tu dobrze znana jako nauczycielka w publicznych szkołach. Uczyła 4 lata, z zimy w polskiej okolicy blizko Wilna, Minn., a przeszło lata między polakami blizko Warszawy, North Dakota. Jest córką Adolfa Stefanowicza, który mieszka w Minnesota, Minn. przeszło 16 lat. Pan młody jest synem Stanisława Jasińskiego, dobrze znanego gospodarza blizko Wilna. Rok temu pan młody założył rymarski sztor w Taunton i przy pomocy rodaków dosyć dobrze mu się powodzi. Młode małżeństwo zamieszka w Taunton. Wszyscy rodacy życzą im jak najlepszego szczęścia.

* Mount Pleasant, Pa. — Kościół polski w Mount Pleasant, wystawiony dość dawno za staraniem miejscowego proboszcza Ks. F. Pikulskiego i hojnością ofiarnych tamtejszych parafian, — został we czwartek w Dzień Dziękczynny d. 29 listopada uroczyście poświęcony.

* Z Antigo, Wis., donoszą, że Franciszek Dworak, farmer z Newa został niebezpiecznie pokaleczony, gdy składał siano i że bez wątpienia niezadługo umrze. Wielkie koło maszyny spadło z osi i uderzywszy go, odcięło mu jedne rękę i zadało mu inne bolesne rany.

* La Salle, Ill. — Tutejsza polska parafia św. Jacka urządza 25 do 31 grudnia "fair;" dochód jest przeznaczony na nowy kościół, którego budowa rozpoczęła się na wiosnę.

* Pan P. A. Budnik z Caldwell, Texas pisze nam, że teraz w Texas bardzo piękne są czasy, że spustoszenie wyrządzone d. 8 września przez ów straszny huragan, już niemal idzie w niepamięć. Ale zawitała tam nowa plaga, która zagraża zniszczeniem plantacyom bawełny. Jest to robaczek, pochodzący aż z Meksyku, a nazwany viver. W tym roku dał on się już porządnie we znaki, a na przyszły może poniszczyć całe plantacye. Próbowano różnych środków, ale żadne nie pomagają.

* Bautry, Kanada. — Piotr Graff, pochodzący z Galicyi, powiatu Złoczów, przebywający przez 5 lat w Ameryce, a przez przeszło dwa lata, w Kanadzie w dystrykcie Edmonton Alberta, zastrzelił się w sposób przypadkowy. Będąc na polowaniu na dzikie kurki, podparł się dubeltówką, a gdy spostrzegł gromadę kurek i chciał zmierzyć się do nich, w tej chwili dubeltówka wypaliła i Graff padł trupem na miejscu. Nieboszczyk liczył 28 lat, był nie żonaty, przez dłuższy czas pracował jako robotnik kolejowy, a później jako asystent "forman" u pana F. A. Eleczko, głównego nadzorcy robót kolejowych.

* Detroit, Mich. — Młody polak, pan Franciszek Kwiatkowski, który w tym roku skończył wydział klasyczny w Seminaryum Polskiem ze złotym medalem, otrzymał posadę urzędnika w Peninsular Bank. Dopomógł mu w tem Wbny. ks. F. Mueller. Coraz to więcej inteligentnej młodzieży polskiej znajduje w naszem mieście chleb między amerykanami. Jest to skutkiem oświaty, do której młodzież nasza garnie się coraz to liczniej z każdym rokiem.

* Detroit, Mich. — Pan Tomasz Karaszewski, sekretarz par. Najsł. Serca Panny Maryi, otrzymał od partyi republikańskiej urząd deputy-szeryfa.

Czytajcie o premiach na stronicy 1-ej.

AMERYKA.

Burza zrządziła wielkie szkody.

UTICA, N. Y., 6 grudnia. Przedwczoraj i wczoraj szalała tu straszna zawieja. Wszystkie druty telegraficzne i telefoniczne zostały pozrywane a słupy powywracane. Na ulicach ustał wszelki ruch. Dwie osoby, jeden Polak i jeden Włoch znalazły śmierć przez zetknięcie się z drutami pozrywanymi.

Zaprzecza temu.

APPLETON, Wis., 6 grudnia. — Przed kilku dniami gazety puściły pogłoskę, że panna Woodward, córka M. L. Woodwarda z Evanston, Ill. pod Chicago, zaręczona została z księciem Bismarkiem pułkownikiem w armii niemieckiej, w czasie swego pobytu w Pekinie, gdzie także i książę Bismark się miał znajdować. Wiadomość ta jak się okazuje była zmyślona. Panna Woodward zaprzecza obecnie tej pogłosce i powiada, że nawet nie zna księcia Bismarka, nigdy go nie spotkała ani w Chinach ani nigdzie indziej. Cała wiadomość została więc zmyśloną.

Zasypani w kopalni.

SCRANTON, Pa., 6 grudnia. — W kopalni Dunmore niedaleko ztąd zasypanych zostało trzydziestu dwóch górników, i to w głębokości 1000 stóp pod ziemią. Pięć akrów ziemi zapadło się, zasypując wyjście znajdującym się wewnątrz kopalni górnikom. Zorganizowano zaraz towarzystwo ratunkowe i zabrano się do przekopania wyjścia uwięzionym, lecz ci także myśleli o ratunku i sami drogę sobie wykopali. Żaden z zasypanych nie został poraniony.

Młody zbrodniarz.

SEATTLE, Wash., 7 grudnia. — William Seoton, liczący 22 lat, a pochodzący z Decatur, Ill., chciał wymordować całą swoją rodzinę, w miejscowości zwanej South Park, a powodem tego strasznego czynu była nienawiść jego do własnej siostry. Seoton wziąwszy siekierę porozbijał nią głowy czterem osobom, a potem odrąbał jednym zamachem głowę swemu wujowi. Strasznego mordercę aresztowano nareszcie, ale nie prędzej aż dopiero gdy jednego z szeryfów postrzelił. Z poranionych dwoje podobno wyzdrowieje.

Lekarze utrzymują, że Seoton ma pomieszanie zmysłów.

Śmiały rabunek.

PORTLAND, Ore., 6 grudnia. — Sześciu zamaskowanych zbrodniarzy obrabowało tutaj kasę spółki do której należy parowy tartak "Western Lumber Co." i zniknęli w ciemnościach nocy. Rabunek miał miejsce krótko przed szóstą wieczorem. Czterech rabusiów pilnowało wejść do biura, a dwaj udali się do wnętrza i mierząc rewolwerami, zmusili czterech urzędników do wydania sobie pieniędzy. Rabusie zabrali $6,000.

Burze w Nowej Anglii.

BOSTON, Mass., 6 grudnia. — Wybrzeża Nowej Anglii nawiedziła wczoraj wielka burza, pozostawiając za sobą ślady zniszczenia i śmierci. Przy Hampton Beach, N. H. rozbił się okręt rybacki, a kapitan i załoga z czterech ludzi się składająca, znaleźli śmierć w zimnych toniach. Przy Beverly burza wyrzuciła na brzeg sześć okrętów. Cztery z nich zostały tak zniszczone, że są już bez użytku.

W Salem cztery okręty zostały wyrzucone na doki. W porcie bostońskim dwa zatonęły.

Miejsce na nowe miasto.

PHILADELPHIA, Pa., 6 grudnia. Syndykat znanych filadelfijskich i new yorskich kapitalistów, który przed dwoma tygodniami ogłosił, że pobuduje miasto fabryczne, według nowego całkiem systemu, wybrał już miejsce, w którem owe miasto zbudowane zostanie. Stanie ono mianowicie w miejscu dotychczasowej Pennsylvania Village of Yardley, położonej nad rzeką Delaware, cztery mile od Trenton.

Bogate kopalnie złota.

TACOMA, Wash., 7 grudnia. — W zachodniej Alasce na dnie rzeki Yellow, w oddaleniu 300 mil od misyi św. Krzyża w Yukon natrafiono na bogate pokłady złota, przewyższające pod wielu względami sławny przed kilku laty Klondyke.

Odkrycia dokonało dwunastu Szwedów, którzy powiadają, że nowe miejsce tak jest bogate w złoto, jak były El Dorado i Bonanza Creek w Klondyku. Z jednego dołu mającego 16 stóp w kwadrat, a dwie głębokości, wydobyto złota wartości $34.000.

Walcownie stali zamknięto.

LORAIN, Ohio, 8 grudnia. — Piętnaście set ludzi pozbawionych zostało pracy wskutek zamknięcia walcowni stali w Lorain. Pracę rozpoczęto w nich wkrótce po wyborach, a obecnie powiedziano robotnikom, aby dnia 17 grudnia przyszli pytać się o robotę, ale czy wtedy praca zaczętą zostanie, o tem nic jeszcze nie wiadomo.

Pożar w składzie węgli.

HOUGHTON, Mich., 8 grudnia. — W składzie węgli, należącym do kompanii Calumet & Hecla, powstał ogień wczoraj w południe i szerzy się pomimo wysiłków straży pożarnej i pomocy robotników. W składzie znajduje się około 100 000 ton węgla. Dym i wydobywające się gazy utrudniają walkę z groźnym pożarem.

Wyratowali pociąg osobowy.

PITTSBURG, Pa., 8 grudnia. — Tylko dzięki poświęceniu się i niesłychanej przytomności umysłu maszynisty i palacza więcej niż stu pasażerów pociągu kolei Baltimore & Ohio zawdzięcza życie. Obaj leżą w straszny sposób poparzeni w miejskim szpitalu w Pittsburgu.

Niedaleko Elm Grove, przechodzi po pod torem kolejowym rura przewodząca gaz naturalny z kopalń do zbiorników. Rura ta widocznie pękła, bo gdy pociąg pomieniony nadjechał, wysypujące się z lokomotywy żarzące węgle zapaliły uchodzący gaz i w jednej chwili maszynista Philips i palacz Cobaugh stanęli w płomieniach. Pomimo bólu i niebezpieczeństwa nie myśleli jednak o sobie, ale o pociągu i pasażerach, którym straszne groziło niebezpieczeństwo. Ogień ziejący z ziemi mógł zapalić rezerwoary gazowe pod wagonami, a wówczas cały pociąg wyleciałby w powietrze.

Maszynista w jednej chwili zrozumiał grożące niebezpieczeństwo otworzył wentyl i lokomotywa i pociąg ruszyły z taką szybkością naprzód, że prąd powietrza zagasił płonący gaz, powygniatał szyby w wagonach pasażerskich, a pasażerowie powypadali z siedzeń. To jednak ocaliło pociąg. Gdy konduktorowie zdziwieni tem co zaszło pospieszyli na lokomotywę i zatrzymali pociąg w szalonym biegu, znaleźli maszynistę i palacza leżących bez przytomności na podłodze. Maszynista po paru minutach przyszedł do siebie i doprowadził pociąg aż do Washington, Pa. Tam zmieniono ich i razem z palaczem oddano opiece lekarskiej.

Gaz naturalny w Minnesocie.

BUTTERFIELD, Minn., 9 grudnia. — Natrafiono tutaj na bogate źródło gazu naturalnego. Towarzystwo kolejowe Chicago & Northwestern miało tu od dawna studnię, która dotychczas wydawała wodę tylko. Onegdaj, gdy podjechano z lokomotywą, aby nabrać wody, zauważono w powietrzu duszący zapach gazu. Jeden z robotników potarł zapałką o rurę i zbliżył do otworu, a w tejże chwili wyskoczył w górę płomień, który palił się, póki rury nie zakręcono.

W okolicy wielki ruch z tego powodu i kogo tylko stać na to, wierci na swoim gruncie za gazem.

Eksplozya gazu.

ASPEN, Wyo., 11 grudnia. Nagromadzony w nowym tunelu kolejowym gaz eksplodował wczoraj, w chwili, gdy w tunelu znajdowało się dwudziestu pięciu robotników, zajętych pracą. Skutek eksplozyi był straszny. Czterech robotników natychmiast żyć przestało, a sześciu odniosło niebezpieczne poranienia.

Ośm osób utonęło.

CLEVELAND, O., 10 grudnia. — Wczoraj rano około g. 4 rozbił się na jeziorze niedaleko Erie, Pa., podczas burzy okręt wiozący rudę. Na dno jeziora poszło także ośmiu żeglarzy.

Drobne wiadomości krajowe.

— W Charleston, W. Va. powstała nowa spółka kopalni węgla, pod nazwą "New River and Kanowka Coal Co.", z kapitałem $25,000.

— Z Morganton, W. Va. donoszą o wielkim ruchu w przemyśle i fabrykacyi. Kontraktorzy budowlani mają pod dostatkiem pracy na kilka miesięcy i płacą robotnikom dobre ceny. Standard Oil Co. buduje kilka nowych rezerwoarów na naftę, na rzece pomiędzy tem miastem a Fairmont budują tamy i śluzy, a będzie tam zajęcie dla tysiąca robotników na dwa lata. W mieście zaś poczęto stawiać zabudowania uniwersyteckie, fabrykę lodu i wiele innych — nie mówiąc nic o domach prywatnych, które dopiero zaczęto budować.

— W koksiarniach w Sharon i w Sharpsville, Pa. rozpalają ogień. Przez miesiąc cały pracować tam będą dzień i noc. Z dniem 1go stycznia rozpoczynają także pracę w w kopalniach Holl, należących do Republic Iron and Steel Co. W krótkim także czasie rozpalą ogień w koksiarniach Alice w Sharpsville. Pa. Wogóle przeszło 500 robotników dostanie zajęcie.

— W bójce pomiędzy górnikami w kopalni Standard przy Saginaw, Mich. zabito jednego górnika i kilku poraniono. Poraniony został niejaki Latoski.

— W Alexander, N. Y. oddalonem 25 mil od Buffalo eksplodowała lokomotywa na kolei Delaware, Lackawana and Western. Pięciu ze służby kolejowej zostało poparzonych.

— W powiatach Upshur i Barbour, W. Va., otworzone zostaną nowe kopalnie węgla. Będą one własnością senatora S. B. Elkins i byłego senatora F. G. Davis.

— W kopalniach spółki Monongahella River Consolidated Coal and Coke wzdłuż rzeki Monongahella niedaleko Pittsburga się znajdujących dostało w zeszłym tygodniu pracę około 5000 górników. Spółka ta posiada przeszło 60 kopalni, a zatrudnia przeszło 8000 robotników.

— Gubernator Pingree w Lansing, Mich. uwolnił uwięzionego jenerała W. K. White, który na dłuższą karę, skazany został za oszustwa popełnione. Tym czynem gubernator zraził sobie obywateli.

— Wielkie hurtowne składy firmy "Baltimore Bargains House" przy ul. W. Baltimore w Baltimore, Md. spaliły się w zeszłym tygodniu. Szkody, w całości asekuracyą pokryte, podają na 300,000 dolarów.

— W Tonawandzie pod Buffalo, N. Y. ma stanąć nowa fabryka parowych ogrzewaczy nowego pomysłu. Nowa fabryka stanie przy Erie ave. w pobliżu fabryki "Bolt Works" — a da zatrudnienie przeszło 500 robotnikom.

— W Cambridge, Ohio pobudowana zostanie huta szklana, a gotowa będzie na 1go lipca 1901 roku. Huta będzie o 16 piecach.

— W Perth Amboy, N. J. zbudowana zostanie fabryka terakoty. Będzie to własność spółki noszącej nazwę "International Clay Manufacturing Co." a posiadającej pół miliona dolarów kapitału.

— Nad rzeczką Rigeon w pobliżu Charleroi, Pa. zbudowane zostanie nowe miasteczko pod nazwą Kirkwood. Miasteczko powstaje z powodu rozpoczęcia tamże kilku nowych kopalni węgla, które zatrudniać będą do 2000 górników.

— Na kolei Philadelphia, Willmington & Baltimore w pobliżu Philadelphia, Pa. wagon pociągu osobowego wyskoczył ze szyn i uszkodził znacznie kilkanaście wagonów. Dwadzieścia osób zostało poranionych.

Korespondencye.

WORCESTER, Mass., 8 grudnia, 1900.

Osada polska w Worcester nie starszą jest nad pięć lat, lecz z samego już początku poczęła się organizować, czego dowodem jest zorganizowane wówczas Tow. św. Franciszka z Asyżu. W tym czasie towarzystwo to zaczęło podupadać, tak, że wreszcie pozostało w nim ledwo trzech członków, lecz później znowu wzrosło.

Lecz tegoż samego roku poczęli przybywać polacy do naszej małej osady, a ponieważ przybysze odczuwali brak jakiegoś towarzystwa, pomyślano więc o zorganizowaniu nowego p. n. Gwardya Kazimierza Pułaskiego, tow. br. pom. pod op. św. Michała Archanioła. Pierwsi agitatorzy zapisali około 40 chętnych, lecz na pierwszem zebraniu do towarzystwa zapisało się dwudziestu pięciu członków.

Na pierwszem tem posiedzeniu d. 25 listop. 1899 roku wybrano następujący zarząd: Jarzębski J., prezes; Czeszewski J., wiceprezes; Kuroś Fr., sekr. prot.; Gałowicz Wł., sekr. fin.; Krukar Winc., kasyer; Kamiński Wal. i Konieczny Karol, opiekunowie kasy; Gołos Ignacy, marszałek; Ratkoj Mikołaj, chorąży.

Towarzystwo nasze miało początkowo bardzo wielu przeciwników, którzy przepowiadali nam rozbicie się, lecz Bóg dopomógł nam i w następnym roku przybyło nam dwudziestu członków. Przez ten czas nie wielu członków chorowało, zdołaliśmy więc uskładać kilka set dolarów. W r. 1900 towarzystwo nasze było tak silne, że postanowiliśmy sprawić sobie uniformy, co też i uczyniliśmy.

Tego roku, w rocznicę założenia naszego Towarzystwa, urządziliśmy piękny obchód powstania listopadowego. Na obchód ten zaprosiliśmy tutejsze towarzystwa polskie i litewskie, lecz odmówiły nam z wyjątkiem jednego tow. z Webster, Mass., które nie żałowało wydatków, lecz pociągiem do nas przybyło.

Obchód rozpoczął się nabożeństwem żałobnem za braci poległych w powstaniu. Dnia 29 listopada zebraliśmy się wszyscy w uniformach do hali w basemencie pod kościołem, a stąd poprzedzeni muzyką, przy odgłosie marsza polskiego ruszyliśmy od kościoła litewskiego św. Kazimierza na stacyę kolejową po przybywające z Webster, Mass. Tow. św. Józefa, stąd zaś wszyscy udaliśmy się z powrotem do kościoła, przybranego kirem. Przed rozpoczęciem nabożeństwa wyszedł z zakrystyi proboszcz parafii, Wiel. ks. Józef Jokstis i miał krótką mowę o powstaniu, o Kazimierzu Pułaskim i o prześladowaniu moskiewskiem. Mówca umiał tak chwycić za serce słuchaczy, że niejednemu stały łzy w oczach. Po mowie rozpoczęło się nabożeństwo żałobne.

Po skończeniu tegoż wyruszyliśmy na wymarsz przez ulice Providence, Grafton, Front, Main, Park, Trombel i Green — i wróciliśmy do sali, gdzie rozpoczął się właściwy obchód.

Program tegoż był następujący:

Najpierw muzyka polska z Webster, Mass., zagrała kilka utworów, poczem ob. Wincenty Krukar wystąpił z powitaniem przybyłych towarzystw i publiczności. 2) Śpiew dzieci z Webster, Mass., 3) Mowa p. W. Kleckiego z Webster, 4) Deklamacya Szatora z Webster, 5) Mowa Franciszka Kuroś z Worcester, 6) Śpiew dzieci, 7) Mowa angielska p. Wróblewskiego, 8) Śpiew dzieci, 9) Mowa p. W. Szczepaniak, 10) Śpiew dzieci, 11) Mowa p. Piotra Popko, 12) Śpiew dzieci i zakończenie obchodu.

Cały obchód wypadł bardzo dobrze, a uroczysty nastrój obecnych świadczył, że Ojczyzna na wygnańców polskich w Ameryce zawsze liczyć może.

Na zakończenie winniśmy tu złożyć podziękowanie. A więc najpierw serdeczne podziękowanie należy się Siostrom Felicyankom za wyuczenie dzieci szkolnych, oraz i wiel. ks. proboszczowi nowo przybyłemu, że pozwolił dzieciom wystąpić. W imieniu całej Gwardyi załączamy serdeczne podziękowanie Towarzystwu i mowcom za przybycie i wystąpienie z mowami, za wszelkie poniesione trudy. Dziękujemy również i polskiej muzyce z Webster, Mass., oraz wszystkim rodakom za łaskawe przybycie na obchód tej smutnej pamiątki narodowej.

Jeszcze raz Wam wszyscy Bracia i Siostry składamy serdeczne polskie "Bóg zapłać."

Z szacunkiem
Franciszek Kuroś, sekretarz prot.,
63 Lafayette st., Worcester, Mass.

HOLYOKE, MASS., 1 grud. 1900

Odezwa. Szanowni bracia polacy, litwini i rusini, którzy zamieszkujecie w Holyoke i okolicy, a jeszcze nie należycie do żadnej organizacyi, zwracamy się do was, abyście, pomni na przysłowie w łączności siła, nie odsuwali się od nas, ale przystępowali jak najliczniej do towarzystwa naszego, będącego grupą Zw. Nar. Pol. Organizacya ta, jak wiadomo, jest najsilniejszą z istniejących wśród polaków na emigracyi, wielu wdowom i sierotom otarła łzę w godzinie nieszczęścia, a więc przedstawia największe bezpieczeństwo asekuracyi.

Przed niedawnym czasem założone tutaj zostało tow. pod nazwą Tow. Wolność Polski pod op. św. Kazimierza królewicza, grupa 525 w Holyoke Mass. Grupa nasza ma wszelkie interesa uregulowane jak najlepiej, urzędników posiada pod kaucyą w gotówce, a wszelkie pieniądze wpływające do kasy oddaje na przechowanie do banku.

Towarzystwo wypłaca pięć dolarów wsparcia w chorobie, a miesięczna opłata do towarzystwa wynosi tylko 35 centów.

Posiedzenia towarzystwa odbywają się w pierwszą niedzielę po pierwszym miesiąca, o g. pół do ósmej wieczorem i po 13 każdego miesiąca. W każdym miesiącu mamy dwa posiedzenia, następne więc przypada nam na dzień 20 stycznia. Ktoby sobie zatem życzył przystąpić do naszego towarzystwa, albo dowiedzieć się bliższych szczegółów, ten raczy zgłosić się pod numer 132 Mapple st., Holyoke, Mass.— Z szacunkiem Michał Bogal.

SYRACUSE, N. Y. 16 grudnia.

Do redakcyi "Gazety Polskiej." Dnia 29 listopada urządziło tutaj obchód listopadowy towarzystwo św. Wojciecha B. i M. Rocznica listopadowa rozpoczęła się mszą żałobną rano o godz. 9, na którą zgromadzili się ci polacy, których obowiązki nie powołały do pracy. Wieczorem zaś odprawione zostały nieszpory żałobne, a po nich, Wielebny ksiądz Rusin wypowiedział wzruszającą mowę o powstaniu listopadowem.

Spodziewać się należy, iż na przyszły obchód narodowy zbierze się daleko większa liczba polaków, chętnych usłyszenia coś o swej ojczyźnie — a zwłaszcza młodzież nasza liczniej na te obchody garnąć by się powinna.

Uczestnikom tego obchodu składam publiczne: Bóg zapłać.

Z szacunkiem, Feliks Dombrowski.

ODEZWA

do Szanownych Towarzystw i parafij polskich w Stanach Zjednoczonych.

Bracia w Chrystusie: —

Burza szalona, która d. 9 września b. r. nawiedziła Texas, zniszczyła nasz polsko-rzymsko-katolicki kościół w Chappell Hill, zniszczyła ponadto ludziom żniwo, pozostawiając nas wszystkich w stanie więcej, niż opłakanym.

Pomimo nędzy w jaką z tego powodu popadliśmy, nie chcieliśmy pozostać bez domu Bożego, i w tych dniach rozpoczęliśmy kłaść fundament pod nowy kościół, lecz przerachowaliśmy się w naszych siłach. Po klęsce huraganem zrządzonej, przyszła inna, bo nie udały się plony, a z tego powodu trudno nam będzie dokończyć rozpoczęte dzieło, jeżeli znikąd pomocy nie dostaniemy.

Wobec tak przykrego położenia w imieniu całej naszej parafii ośmielam się prosić was Szanowne Towarzystwa i parafie polskie, o pomoc, a choćby o drobne wsparcie dla naszej nieszczęśliwej parafii w Chappel Hill, Texas.

Wiem, że znajdą się serca ofiarne, które nie pożałują datku dla braci w nieszczęściu będących — mam w Bogu nadzieję, że Wy kochani Bracia dopomożecie nam do wykończenia rozpoczętej budowy świątyni.

My polacy zawsze słynęliśmy z ofiarności na cele szlachetne, a więc gdy idzie o pomoc na chwałę Bożą, Rodacy, nie zamykajcie serc swoich, lecz dajcie dowód ofiarności staropolskiej.

Pocieszcie nas w nieszczęściu, a Bóg Wam to stokrotnie wynagrodzi.

Wszelkie, choćby i najmniejsze datki proszę przesyłać na ręce Wiel. ks. proboszcza naszej parafii pod adresem: Rev. Fr. Nona, Chappel Hill, Texas.

Pewny będąc, że Szanowni Rodacy pomocy nam swej nie odmówicie, pozostaję z szacunkiem Jan Nowak.

Pisma polskie uprasza się o przedruk powyższej odezwy.

WSPOMNIENIA
MOJEGO OJCA,
żołnierza dziewiątego pułku Księstwa Warszawskiego.

Zebrał według ustnego opowiadania *Ks. J. Daleki.*

(Ciąg dalszy.)

— Pozwólcie kamraci, niech się trochę ugrzeję!

Oni nie odpowiadają. Ja trącam jednego po ramieniu, a ten się wywraca skostniały. Patrzę, a tu i drugi martwy. Ach oni pomarli, nim ogień wygasł!

Gorzko westchnąłem nad losem tych nieszczęśliwych i nad biedą naszą, zmówiłem krótki pacierz za ich dusze i poszedłem dalej.

Przychodzę do jednej wsi, gdzie zastałem wielu naszych zgłodniałych tak jak ja.

— Nie macie co zjeść? bom ranny i głodny, mówię do nich.

— Nie mamy nic i sami umieramy prawie z zimna i głodu!

— Nie szukaliście we wsi?

— Szukaliśmy, ale niceśmy nie znaleźli.

Idę więc ja szukać.

Bóg łaskawy był na mnie. Ledwom wszedł do pierwszego porządnego domu — był to pewnie pałac — znajduję pełno mąki w jednym pokoju. Wołam kolegów, żeby mi zrobili ogień w piecu. W momencie był ogień, a ja zrobiłem ciasto i upiekłem w krótkim czasie każdemu po bochenku chleba.

Sam zaś pokrzepiwszy się, wziąłem jeszcze bochenek ze sobą, ale na nieszczęście, gdyśmy wchodzili do Wilna, cisnąc się jeden prawie przez drugiego, bo Moskale na nas nacierali, urznął mi ktoś ów bochenek z tyłu i wziął. Ja w Wilnie do bochenka, a tu go nie ma.

W Wilnie tylkośmy trochę odpoczęli i ruszyliśmy dalej. Ja za naszymi zdążyć nie mogłem. Już ciemno się zrobiło. Wszędzie pusto. Dokąd się tu udać na nocleg? Gdy tak stoję skłopotany, czy mi nie przyjdzie w śniegu przenocować i w nim zostać może na zawsze, słyszę nagle szczekanie psów. Zebrałem resztę sił i idę za onym psim głosem. Wnet ujrzałem jakieś migające się światełko.

Idę tedy i przychodzę nareszcie do dwóch chałup na pustkowiu. Wchodzę do jednej i zastaję dwóch chłopów i dwie kobiety. Proszę ich na miłosierdzie Bozkie, aby mi dali na noc przytułek. Chłopi odpowiadają, że nie mogą mnie przenocować, bo dla kozaków u nich już zamówiona wieczerza. Proszę i błagam, pokazuję ranę w nodze, ale napróżno.

Wychodzę więc smutny i chcę iść do drugiej chałupy, ale jeszczem nie był za płot przelazł, gdy jedna z kobiet woła, bym się wrócił. Wróciłem. Wszedłszy, podziękowałem dobrej kobiecie za litościwe serce i rzekłem:

— Lubom ja głodny i schorzały, nie chcę wszelako nic od was, tylko proszę o mały kącik, gdziebym wypoczął do rana.

Siadłem na ławie. Zaczynają mnie wypytywać, ale nam jakoś nie szła rozmowa, bo język Litwinów trochę odmienny od naszego. Posłano tedy po żyda arendarza do pobliżkiej karczmy. Przybył arendarz i gdy im opowiedział o mnie, com ja mu po polsku powiedział, odezwał się do mnie:

— Jeżeli masz pieniądze moskiewskie, to je zmień, bo dalej nikt ich nie przyjmie.

Ja miałem wprawdzie w tornistrze pięćdziesiąt talarów i złoty zegarek, ale odrzekłem:

— Nie mam grosza przy duszy, bom taki słaby, że ledwo sam siebie dźwigać potrafię.

Ażeby jednak żyda zaspokoić, sięgnąłem do kieszeni w płaszczu i dobyłem kłębek czerwonego jedwabiu, com go był znalazł na drodze.

Oddaję mu go, mówiąc:

— Oto wszystko, co mam.

Żyd chciał mi zań dać dwa złote, lecz ja na to:

— Co mi po pieniądzach! Daj to lepiej gospodarzom za ich dobroć ku mnie.

Jeden z chłopów wziął one dwa złote i poszedł z żydem do karczmy. Niezadługo wrócił i przyniósł flachę gorzałki. Pili wszyscy i mnie częstowali, ale ja ani kropelki nie piłem. Zaraz też przyniesiono mi słomy, a jedna z kobiet zrobiła mi ciepłą polewkę z mleka. Posiliwszy się, ległem na owej słomie, kładąc tornister pod głowę, niespokojny, czy rana doczekam, bo ów żyd i kozacy stali mi ciągle na myśli. Westchnąłem do Boga i zasnąłem twardo jak kamień. Na świtaniu zbudził mnie gospodarz. Dano mi znowu ciepłe śniadanie i nalegano, żebym się wynosił co prędzej. Spiesznie więc rzuciłem tornister na plecy i w dalszą ruszyłem drogę.

Poczciwy gospodarz wyprowadził mnie za karczmę na utorowany gościniec i kazał iść prosto. Ja mu serdecznie podziękowałem za nocleg i szedłem dalej.

Uszedłszy z mileczkę, usiadłem na śniegu. Zdejmuję tornister i patrzę, a tu rzemyki od mantelzaka poprzerzynane. Łzy mi się w oczach zakręciły i pomyślałem sobie: "Mój Boże, wartoż było włóczyć ten ciężar z sobą, żeby mnie tu go skradli nareszcie?" Zaglądam do tornistra, wszystko poprzewracane. "Pewnie to, myślę sobie, kara Boża za to, żem skłamał i powiedział, że nic nie mam, a miałem. Już się teraz nie będę miał za co w mej biedzie ratować! Dwie pary trzewików i trochę bielizny zostało — widać, że tego nie chcieli. Lecz pieniądze i zegarek pewno zabrali!" Patrzę w kącik tornistra! ale przecie Bogu dzięki jest wszystko. Powstałem nagle z radości i szedłem dalej, wysławiając Bozką Opatrzność.

Blizko granicy litewskiej, przez którąśmy mieli wchodzić do Prus, nadszedłem, także już ciemno w wieczór do jednej wsi, w którejśmy idąc do Moskwy rasztakowali (to jest wypoczywali w marszu). Spieszę więc do tego samego domu, gdziem miał wówczas kwaterę. Zastaję w izbie dwie kobiety. Proszę je o nocleg — one się wymawiają. Ja jednak osłabiony nie pytam się dalej, tylko siadam za stołem. Wtem przychodzi chłop i zaczyna krzyczeć na mnie. Ja go proszę, żeby miał litość nademną, a on bierze mi tornister, którym był złożył na stole i wyrzuca oknem na dwór w śnieg. Darmo, trzeba było iść za swemi rzeczami. Wyszedłem więc z ciepłej izby — zapłakałem sobie na prawdę nad takiem twardem sercem. Wziąłem tornister i idę dalej na Opatrzność Bozką. Zdala widzę jasne światło w jednej chałupie. Wchodzę, a tu karczma, a w niej pełno naszych oficerów. Pozebuwali buty i grzeją obziębłe nogi przy kominie. Zbliżyłem się też i ja do ognia. Wtem jeden z Francuzów pyta mnie się, co mi jest w nogę? — Rannym panie, odpowiedziałem mu. Kazał sobie nogę pokazać. Zaczął nad nią głową kiwać, ale wnet wyciągnął z swego tłomoczka lekarstwo, nasmarował mi niem, przywinął aż miło, a nadto dał mi jeszcze kieliszeczek mały wódki. Był to doktór francuzki.

Ja buchnąłem się na ławę między drugich i tak szczęśliwie pod dachem przenocowałem. Nazajutrz ów poczciwy doktór wziął mnie na swoje sanki i wiózł mnie kilka mil, aż się złączyłem z moją kompanią. Już nie Zdzitowiecki, lecz niejaki Swierczakiewicz był naszym kapitanem, a pułkownikiem pewnie Cichowski, który z nami szedł do Rosyi pod dowództwem jenerała Żyro. Z kompanią swoją szedłem dalej choć kulawy aż do Kwidzyna. Nigdzie nas nieprzyjaciel nie zaczepił. Z Kwidzyna poczciwy kapitan, widząc jak mnie noga boli, zabrał mnie ze sobą do Poznania, dokąd i cała kompania pospieszyła za nami. W Poznaniu nie było czasu leczyć się na nogę, bo codzień spodziewaliśmy się nieprzyjaciela. Z Poznania udaliśmy się do Kistrzyna. Po drodze pełno już było Moskali, z którymi się pod Międzyrzeczem nasi ułani się ucierali. My kręciliśmy się odtąd wszędzie. Przyszliśmy do Berlina, a tu miasto nie chce nas przyjąć, ani wpuścić. Przybywamy do Poczdamu — tak samo nam robią. Juześmy tu nawet armaty wytoczyli, by walić do miasta, aleć dano pokój, bo dosyć my mieli nieprzyjaciół w polu. Żeby mieć gdzie się oprzeć nieprzyjacielowi, ruszyliśmy potem do Szpandawy i tuśmy się zamknęli. — Mogło nas być ze cztery tysiące. Dobywali nas tu Prusacy i Moskale przez dwanaście niedziel, a nie mogli nam nic zrobić. Dopiero zaczęli bomby puszczać. Spalili nam tak wszystkie magazyny, nawet prochownię wysadzili w powietrze, przyczem mnóztwo naszych żołnierzy zginęło. Widząc, że się utrzymać nie zdołamy, poddaliśmy się wreszcie. Złożywszy wszystkie ładunki, wyszliśmy z bronią ze Szpandawy, ale pod konwojem ułanów moskiewskich, konnopolskimi zwanych, a pruska piechcta postępowała za nami o jeden marsz.

W Braunszweig oddał nas ów konwój Francuzcm, których tam było czternaście tysięcy, a którzy odchodzący ów nasz konwoj ślicznie z tyłu pożegnali ogniem armatnim tak, że zmykali co siła. Odpocząwszy dziewięć dni w Braunszweig, poszliśmy do Hessen Kassel, a ztąd do Erfurtu. Tu zabawiliśmy przydłuższy czas, albowiem mieliśmy strzedz, żeby nam nieprzyjaciel tyłu nie zabrał od granicy francuzkiej.

Moja noga okrutnie mnie obolała. I nie dziw, bo od Berezyny, gdzie byłem w nią ranny, wśród mrozów, śniegów i ustawicznych marszów, raz tylko była w Litwie opatrzoną przez doktora. Poszedłem w Erfurcie do lazaretu. Gdy ją doktorzy zobaczyli, koniecznie chcieli mi ją upiłować, bo już tak źle było z nią. Obmarzła, rozogniła się tak, że już ciało na niej psuć się poczynało. Ja nie pozwoliłem jej sobie urzynać, tylkom, żartując z doktorów, odezwał się:

— Gdzieżbym ja na sądzie ostatecznym szukał nogi? Mam ja do domu bez nogi wrócić? Wolę, niech mi kula armatnia urwie, ale ucinać nie dam. — Udawałem zucha, ale ból cierpiałem wielki, a owemi żartami chciałem doktorom tylko pokazać, że tak źle jeszcze ze mną nie jest. Zaczęli mi ją goić. Nie życzę największemu nieprzyjacielowi takich leków. Bogu dzięki jednak wygoili mnie. A chociaż dziś jeszcze każdą słotę mi ona przepowiada, dosyć, żem w onczas mógł dobrze się znowu bić, a i dziś szczudła nie potrzebuję.

Pod Witebergiem nad Elbą jużem się znowu bił dobrze. Takeśmy już byli słabi, że z naszych trzech pułków, (z czwartego, siódmego i dziewiątego), zrobiono tylko pułk jeden. Moskale i Prusacy mieli tu piękny obóz, nawet się okopali od strony miasta. My jednak w nocy na nich uderzyli i takeśmy wpadli na nich niespodzianie, że brano oficerów w koszulach, którzy klęcząc, wołali pardonu. Zrobił się popłoch. Wszystko zmykało, co żyło. Noc była ciemna — wtedy się tylko rozjaśniało, gdy ognia dawano. Gnaliśmy ich owej nocy ciągle aż do rana. Gdy świtać poczęło, dopiero spostrzegli, że nas tylko garstka. Dalejże tedy na nasze karki! Na górze za borem mieli zatoczone armaty w dobrej pozycyi. Jak więc zaczną grzmocić i prażyć, a potem jak natrą na nas — to aż skóra dziś cierpnie na człowieku, gdy sobie wspomni! Radzi nieradzi, musieliśmy się cofać, ciągle się broniąc. Dopiero gdyśmy się zbliżyli do naszego obozu, zaniechali pogoni, a my, połączeni ze swymi, odpoczęliśmy dni kilka.

Odtąd ucieraliśmy się na różnych miejscach z nieprzyjacielem przez kilka niedziel, aż nareszcie zwaliliśmy się wszyscy pod Lipsk.

Pod Lipskiem taka była batalia, jakiej może świat nie pamięta. Co tam było różnego narodu, to ciężko wypowiedzieć. Taki zaś był huk, że wszystko drżało i wszystko się trzęsło, nawet ziemia z człowiekiem. Jęki padających, świtanie kul, huk armat, odgłos trąb ciągłych i ustawiczne komenderowanie — wszystko to przypominało ów straszny sądny dzień.

Pierwszego dnia biliśmy się zajadle. Nikt nas zganić nie może. I na flankierach i ogniu plutonowym i w kolumnach się bijąc i na bagnety idąc, wszędzieśmy byli górą.

Już mogło być dobrze po południu, gdy do nas woltyżerów przyjechał konno Napoleon ze swoją świtą i kazał zabrać dwie armaty, co nam bardzo szkodziły, i uderzyć na flankierów moskiewskich. Był w pobliżu lasek olszowy i rów głęboki, poczęści wodą napełniony, a może z pół staja za rowem stały owe dwie armaty. Z lasku i z rowu, gdzie się osadziły jegrzy moskiewscy okropnie nas prażyli, a armaty byłyby nas w naszej pozycyi do szczętu zniosły. Wyparować więc ich trzeba było koniecznie, a armaty zabrać. Ruszyły przeto dwie nasze kompanie na komendę samego Napoleona. Po zaciętej utarczce wyparliśmy najprzód z rowu Moskali, a sami brodząc w wodzie, usadowiliśmy się w nim. Gdy wystrzelili z armat owych, my co ducha z rowu i dalej na nie! Nie pozwoliliśmy już im nabić powtórnie, tylko jak zaczniemy rąbać kanonierów i oddział piechoty przy nich będący brać na bagnety, to owe Moskaliska aż ręce załamywali, wołając pardonu.

Wzięliśmy ich do niewoli, a armaty z radością prowadzimy do naszych. Ale że przez ów rów niepodobna ich było przedostać, skręciliśmy się więc z niemi na bok Lipska, gdzie stała wieś duża. Stu naszych chciało je tamtędy przeprowadzić, a reszta wróciła do swoich zaraz. Gdyśmy już byli blizko owej wsi, a tu wypadają Prusacy, których tam było trzy tysiące, a my o tem nie wiedzieli — i dalej na nas. Zostawiliśmy armaty zdobyte, a każdy ratował się ze życiem. Prusacy puścili się w pogoń za nami. My im się dobrze odcinali, ale oni silniejsi liczbą parli nas ku naszym, — do onego rowu. Tu o małom nie zginął. Skoczyłem bowiem w rów, by przejść na drugą stronę, a tu huzar stoi na brzegu i pali do mnie, jakby do psa, o dwa kroki. Chciał mnie trafić w głowę, lecz kula urwała mi tylko kawałek ucha. Ja, choć ogłuszony i krwią zalany, palnąłem ze sztucera wyszedłszy z rowu i zabiłem na miejscu szwernuta. Jeszczem i dwóch innych uśmiercił, ratując siebie, poczem dostałem się szczęśliwie do swoich.

Przybywszy na plac boju, gdy już się ściemniać zaczęło, ujrzałem obok siebie więcej umarłych jak żywych. Ale ranę moją podwiązałem chustką i biję się dalej, i dobrze mi się biło, bom nie słyszał tak bardzo huku. Wtem przybywa adjutant od sztabu do naszego kapitana Swierczakiewicza i pyta go się:

— Kto pierwszy z kompanii dopadł owych dwóch armat?

Mogłem to słyszeć, bom był blizko kapitana. On wymienił między innymi pewno i mnie, gdyż nie upłynęło może ani dwóch godzin, a tu przybywa tenże sam adjutant i oddaje kapitanowi naszemu jakieś pismo. Wkrótce zbliża się do mnie nasz kapitan i oddaje mi pismo mówiąc:

— Daleki, tu masz pismo na krzyż; schowaj je dobrze, a jak się tylko trochę uskromnimy, to go dostaniesz.

Wziąłem owo pismo, włożyłem w kaszkiet z radością, i biję się dalej. Ale wnet uczułem wskutek rany mojej tak okropne rwanie i szum w głowie, iż prawie przytomność traciłem. Idę więc trochę odpocząć do miasta samego Lipska. Przychodzę na rynek, a tu zastaję na placu pod gołem niebem tysiące rannych i kalek. Położyłem się przy nich na bruku, drżąc od bólu i zimna. Gdy tak leżę na rynku pod murem jednej kamienicy, słyszę nagle, jak ogromnie ostro rozmawiają z sobą na balkonie Napoleon i król Saski. Ale nie mogłem ich rozumieć, bom był prawie głuchy.

Około północy felczer opatrzył mi ranę i obwiązał lepiej głowę.

Nazajutrz wcześnie już wrzała znowu bitwa. Z jednej strony Lipska walczył książę Józef Poniatowski, dalej na różnych punktach Francuzi. Mnie kazano roznosić ładunki, lecz mi się to wkrótce sprzykrzyło, bo pomyślałem sobie: kiedy już zginąć, to zginąć z bronią w ręku. — Poszedłem więc do swoich, bić się razem z nimi.

Przed wieczorem, nie wiem, która mogła być godzina, mosty pozrywano i Francuzi rejterować poczęli. Oparliśmy się o pół mili z drugiej strony Lipska, pod wodnemi młynami. Zaczęto właśnie obliczać nasze straty, gdy nagle odebraliśmy wiadomość, że książę Józef Poniatowski utonął. My biedni Polacy spuściliśmy głowy, bo każdy żałował tak dobrego wodza.

— Oj źle — mówiliśmy sobie — kiedy już tacy giną!

Ciągle rejterując, a bijąc się prawie ustawicznie, przyszliśmy do Frankfurtu, później do Majnc nad rzekę Ren.

Najpierw się gwardye Napoleońskie przeprawiły, za niemi armaty i bryki, a my zdążali do wody jak mogli. Wtem widzimy, że niektórzy nasi od bryk pędzą ku nam przerażeni. Wtem wpadają zaraz na nas Moskale, Prusacy, z przeciwnej strony cesarska (austryacka) konnica; nawet i Szwedów widzieliśmy. Tak obskoczeni uszykowaliśmy się czemprędzej do boju i biliśmy się z rozpaczą prawie, póki ładunków i sił starczyło. Pod wieczór już było niepodobieństwem dalej się bronić, bo nam zabrakło ładunków i sił, a nieprzyjacielowi coraz więcej przybywało wojska na pomoc. Zginęło nas dużo i bylibyśmy pewno wszyscy zginęli, gdybyśmy się nie byli poddali, a śmierć nasza teżby Francuzom nie była pomogła. Zażądaliśmy tedy pardonu. Dano nam go i zabrano nas w niewolę, rozdzieliwszy nas jeńców na trzy oddziały. Jeden zabrali Moskale, drugi Prusacy, a trzeci oddział zabranych, do którego ja należałem, dostał się w niewolę do Cesarza (to jest austryacką).

Niewola Austryacka.

Niewola w Hiszpanii ciągle mi stała przed oczami, gdy nas prowadzono przed jenerała austryackiego od konnicy. Już wtedy było zimno, bo widzieliśmy biały szron na ziemi i śliwki pod drzewami, co już same były pospadały. Największą przeto mieliśmy obawę, aby nas do naga nie obdarto, jak w Hiszpanii. Tam przynajmniej było ciepło, a tu bylibyśmy z zimna pomarli. Gdyśmy stanęli przed jenerałem, poklękliśmy wszyscy, błagając, żeby nas obdzierać nie kazał. On mruknął sobie pod nosem jakąś klątwę na nas, a potem powiedział: "Ist schon gut," to jest: Już dobrze. — Ale wnet zaczęto nas rewidować. Odebrali nam chustki, fajki, zegarki i inne rzeczy. Przynajmniej zostawiono nam mundury, ale je wprzód obmacali wszędzie; kazali nam się rozebrać, a szukali pod pachą, w trzewikach, w spodniach pieniędzy, a co znaleźli, to zabrali. Mnie wzięli niejedną rzecz drogą, ale najwięcej żal mi było, że mi wzięli kaszkiet, a z nim i owo pismo na krzyż, którem był dostał w bitwie pod Lipskiem. Prosiłem ich bardzo o nie, ale mi go dać nie chcieli. Jednego talara, gdy mnie rewidowano, ukryłem w ręce, ściśnąwszy dłoń i podniósłszy rękę, a w niej talara do góry.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zarząd Tow. br. pom. św. Wojciecha w Elmhurst, L. I., na r. 1901:

Prezes, Andrzej Zarobiński,
Wiceprezes, Jan Szulc,
Sekr. prot., Stanisław Formański,
Sekr. finansowy, Stefan Siciński.
41—41 Marszałek, Franciszek. Kaczmarek.

JAK PRZECHOWYWAĆ LÓD, NIEMAJĄC LODOWNI?

Na wsi, gdzie nie ma lodowni można w następujący sposób lud przechowywać. Na miejscu zasłoniętem od promieni słonecznych i gorących podczas lata przewiewów a zatem najlepiej w parkach lub gęstych krzakach, kopie się dół na trzy stopy głęboki, w formie koła, którego otwór ma średnicy mniej więcej trzecią część długości obranego miejsca. Bardzo dobrze jest, jeżeli miejsce do tego można wybrać na pagórku. Tak przygotowany dół wystawia się przez kilka dni na działanie mrozu, poczem kładzie się na dno słomy, którą się dość szczelnie przykrywa deskami, w takich deskach trzeba dość duże dziury wywiercić w niezbyt dalekich odstępach. Na te deski nakłada się podczas suchego mroźnego dnia lód, podzielony siekierą na drobniejsze kawałki. Po napełnieniu dołu ubija się tłokiem dosyć mocno, a potem przez dni kilka polewa go się wodą, i to dziennie trzy do czterech razy, tak, aby to wszystko zmarzło w jednę bryłę.

Po ukończeniu tej czynności, nakrywa się lód pół stopy grubą matą słomianką, tą zaś znów dwie stopy grubą warstwą mchu leśnego. Warstwa ta ubija się jak najmocniej i jaknajszczelniej. Można także użyć paździerzy lub pakuł, lecz w każdym razie najlepszym okazał się mech.

Zachowany tak lód trzyma się aż do przyszłej jesieni, a czasem aż do przyszłej zimy.

STARODAWNA RECEPTA NA ODTUCZENIE.

Pewien otyły szlachcic, udał się krótko przed wojną 30 letnią, do słynnego lekarza w Norymberdze i zażądał rady na swoję tuszę, skutkiem której nie mógł już dosiadać konia. Odpowiedź, według kronik ówczesnych, brzmiała jak następuje: "Bierzcie zrana na przekąskę zawsze conajmniej funt troski, potem dwa funty żalu, rozcieńczonego łzami na obiad; potem dużą miskę, pełną smutnych myśli, zamiast sałaty, zmieszanych z piołunem, a potem jeszcze na wieczerzę przynajmniej z ćwierć centnara trwogi! Noc spędzajcie na marzeniu o kosztownych procesach, o zbliżającej się śmierci i podobnych wesołych sprawach, a wkrótce będziecie tacy wysmukli, jak nigdy w życiu." Czy pacyent usłuchał lekarza i czy recepta nie zawiodła—kroniki nie wspominają.

BAJDY NASZYCH NAJSERDECZNIEJSZYCH.

Niedawno temu pisarz niemiecki Frantz, wystąpił z projektem, aby z części państwa rosyjskiego utworzyć Królestwo polskie według szablonu niemieckiego. Pisma rosyjskie natomiast podają znowu projekt odbudowania Polski przez Rosyę. Rosya ma oddać dzisiejsze Królestwo z Warszawą, a nadto zdobyć dla Polski Galicyą z Krakowem, Szląsk austryacki i pruski, Poznańskie, Prusy wschodnie i zachodnie i część Pomeranii. Nawet ułożyli już podobno taką mapę.

Tak to niemcom i rosyanom źle bez Polski i radziby odbudować, a gotowi jeszcze pobić się o to, kto ma tego dzieła dokonać.

Ktoby jednak tym bajdom naszych najserdeczniejszych wierzył, gruboby się omylił. Wrogowie nie myślą o tem na seryo. Bynajmniej.

Znają oni łatwowierność polaków i dlatego, od czasu do czasu łudzą ich projektami na kpiny, bo to przecież nic nie kosztuje.

* Buffalo, N. Y. — Marcin Skompiński, liczący około 50 lat, został zabity na kolei, a koła maszyny rozcięły go niemal na połowę. Skopiński pracował przy czyszczeniu maszyn z popiołu i podczas pracy został zabity. Pozostawił żonę i sześcioro dzieci i z tych syn najstarszy liczy 24 lat, a najmłodsze dziecko dziewczynka 10 lat.

NOWE PREMIE.

Oprócz książek podanych w poprzednich numerach gazety, wydajemy na premię w cenie $1.00 Książki do Nabożeństwa sprowadzone w tych dniach z Europy. Do każdej premii trzeba dołączyć 10 centów na przesyłkę.

ANIOŁ STRÓŻ Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla obojga płci). 3½x5 W mocnej oprawie, ze złoc. tytul., czerwone brzegi (dawniej 85c) teraz 35c

ANIOŁ STRÓŻ Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla obojga płci.) 7² 11 sk. W mocnej oprawie ze złoconymi brzegami i tytulikami format 3½x5 cali, 635 stronnic, (dawniej $1.00) teraz 40c

ANIOŁ STRÓŻ Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. 3½x5 (Wydanie dla obojga płci) z okuciem i klamerką w skórkowej oprawie (dawniej $1.50) teraz 60c

ANIOŁ STRÓŻ Chrześcijanina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. 3½x5 No. 45k (Wydanie dla obojga płci), oprawne ślicznie w aksamit z wyrobami z kości i metalu, z trzema medalikami, okute i z srebną klamerką złocone brzegi, cena $1.00

ANIOŁ STRÓŻ Chrześcijanina Katolika. Zbiór Modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. 3½x5 39 (Wydanie dla obojga płci), oprawne miękko w cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami, cena $1.25

ANIOŁ STRÓŻ Chrześcijanina Katolika. Zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. (Format 3½x5.) (No. 92.) Oprawna biało w imitacyę kości słoniowej, z kolorowymi kwiatami, z wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, z kościaną klamerką i złoconymi brzegami. Cena $1.50

ANIOŁ STRÓŻ Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. 3½x5 No. 40 (Wydanie dla obojga płci) oprawna ozd. w skórkę cielęcą, z klamerką, pięknymi wyciskami i złoc. brzegami, oraz nabijanymi narożnikami metalowymi (dawniej $4.00) teraz $1.60

ANIOŁ STRÓŻ Chrześcijanina Katolika. Zbiór modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (No. 20), oprawne w najlepszą cielęcą skórkę z dwoma klamrami srebrnemi z wyrobami wyciskanemi z srebra i złoconemi brzegami Jest to coś pięknego i nowego. Cena $1.75

BĄDŹ WOLA TWOJA (wydanie warszawskie, osobne dla mężczyzn i osobne dla niewiast) . . $3.00 i $3.50

BÓG MOJA NADZIEJA po dolarów 5, 8 i 12.

BÓG Z TOBĄ. — Książeczka do nabożeństwa dla Katolików. Za pozwoleniem Zwierzchności duchownej. Format (2½x3½) Oprawne ozdobnie w imitatacyę skórki z złoconym tytulikiem. Cena 10c

BŁOGOSŁAWMY PANU.— Zbiór Nabożeństw Katolickich. oprawna w aksamit, z wyrobami metalowemi, okuta i ze zamkiem . . . 1.00

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2½x3½ (7² 11sk.) Oprawne ozdobnie w skitogen ze złoconymi brzegami. Cena 20c

CHWAŁA BOGU Zbiór Nabożeństwa Katolickiego, zawierający w sobie Nabożeństwo przy Mszy Świętej, do Spowiedzi i Komunii świętej, do Najświętszej Maryi Panny itd. (6s). Oprawne w skitogen z klamerką i okute. Cena 40c

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2½x3½ (No. 89.) Oprawne biało w imitacyę kości słoniowej z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena 45c

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2½x3½ (No. 90.) Oprawna biało w imitacyę z kości słoniowej z wyciskanymi wyrobami z perłowej macicy, z kościaną klamerką i złoconymi brzegami. — Cena 60c

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2½x3½ (No. 30b.) Oprawna w miękką cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena 80c

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2½x3½. (No. 45k.) Oprawna ozdobnie w aksamit, z wyrobami z kości i metalu, okuta, z zamkiem i z trzema medalikami. Cena 75c

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2½x3½ (No. 92.) Oprawne biało, w imitacyę z kości słoniowej, z kolorowymi kwiatami, z wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, z kościaną klamerką i złoconymi brzegami. Cena $1.00

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2½x3½ (No. 39.) Oprawna w najlepszą cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami, złot. krzyżem i złoc. brzegami. $1.00

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2½x3½ (No. 40.) Oprawna w najlepszą cielęcą skórkę, z wyrobami, nabijana gwoździkami, aby skórka się nie obcierała i z klamerką. Cena $1.25

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2½x3½ (No. 20.) Oprawne w najlepszą cielęcą skórkę z dwoma klamrami srebrnemi z wyrobami wyciskanemi i z srebra i złoconemi brzegami. Jest to coś pięknego i nowego. Cena $1.25

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2½x3½ (No. 93.) Oprawna ślicznie biało w imitacyę z kości słoniowej, z kolorowemi kwiatami, z wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu z klamerką z kości i złoconymi brzegami. Cena $1.50

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format. 2½x3½ (No. 49.) Ślicznie oprawna w najlepszą cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami, złoconymi brzegami i klamerką. W środku książki na pochewce znajduje się krzyż z perłowej macicy i figurą Pana Jezusa. Ślicznie się przedstawia.— Jest to coś nowego. Cena $2.00

CICHA ŁZA Chrześciańska. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla kobiet) W mocnej oprawie ze złoconymi brzegami i tytulikami format 3½x5 cali, 7² 11 sk. 635 stron., (dawniej $1.00) teraz . . 40c

CICHA ŁZA. Książka do Nabożeństwa dla katolików, wydał Franciszek Rudnicki, Oprawne w morrokko. . . 50c

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla kobiet.) W mocnej skitogen oprawie z okuciem i klamerką, złoconymi brzegami i tytulikami, format 3½x5 cali, 635 stron., (dawniej $1.50) teraz - - 60c

CICHA ŁZA. Książka do Nabożeństwa dla katolików, wydał Franciszek Rudnicki, Okuta w morrokko z metalowym krzyżem, i okute i z posrebrzaną klamerką 75c

CICHE WESTCHNIENIA.— Modlitwy i rozmyślania na wszystkie dni tygodnia i uroczystości kościelne całego roku, w pięknej oprawie skórkowej, złocone brzegi i tyt. Cena 75c

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

(Ciąg dalszy nastąpi).

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

1001 Aleksis J	1121 Mazur J
1004 Artus W	1136 Miklas M
1005 Arendarczyk S	1138 Minis P
1006 Banusz J	1139 Mikrot J
1007 Bakicki I	1141 Mika M
1012 Bichowicz K	1145 Nowak J
1014 Bieniek L	1146 Nowicka A
1016 Błochowicz A	1147 Nowobilski J
1017 Bolda X	1149 Osika J
1018 Bakicki I	1150 Ostrowski A
1020 Bork A	1151 Panek C
1022 Bratko A	1152 Pamlikowski A
1026 Celler B	1154 Potempa W
	1155 Petro J
1027 Cerwice M	1156 Petarejska R
1029 Chałupecal P	1157 Piątek K 2
1030 Chmielewski K	1159 Pietrzyńska M
1031 Chudziońka M	1160 Piechuta J
1032 Cimen K	1162 Piotka A
1033 Olszek J	—64 Poznar E
1040 Drogos B	—65 Połąpa J
1044 Fabijan F	—67 Przewoźnik M
1047 Frank F	—69 Puc A
1054 Gasiorek S	—70 Radomski F
1055 Gawle W	—71 Rabacs K
1056 Gewicz P	—78 Rybiński J
1057 Gillch A	—80 Sajatowicz M
1060 Goldzigel K	—81 Salaski B
1063 Gramzinski S	
1064 Grala A	—82 Sawiechas A
1067 Grigonis A	—89 Sepekar M
1068 Groskopf B	—92 Sich F
1069 Grabe F	—95 Sirowa R
1078 Horlik J	—96 Slimak A
1081 Jagan J	—97 Smolc S
1083 Jakubowska A	—98 Sobota J
1085 Jallonek J	1202 Staral M
1087 Jodalski Z	1204 Stanek W
1092 Kijak M	1205 Stasin J 2
1095 Kindla J 2	1206 Stankojtis J
1097 Kolanda F	1213 Szetkawkus A
1098 Kołdziojczyk A	1214 Szymczyk A
1099 Kolanowski A	1222 Truta M
1100 Kompel H	1224 Velgos A
1101 Kons J	1228 Waluszek K
1103 Kozłowski Z	1229 Waszau W
2104 Kozisli F	1230 Wojdc P
1105 Kramer S	1233 Wełekus K
1107 Kriwicki N 2	1235 Wierbicka E
1109 Kuta K	1237 Wiszniewski J
1110 Kunowic S	1239 Wietrykowski T
1111 Kurgan B	1241 Wilk H
1112 Kopup J	1243 Wołowski A
1113 Kwadar I	1246 Wolk M
1114 Kwaśniak M	1248 Wyrod A
1116 Lebics J	1249 Zamiara T
1117 Lejowna K	1250 Zatek J
1118 Lenik W	1252 Zalucka F
1119 Lepianka W	1253 Zawojnowicz F
1120 Liurbis K	1254 Zlaczewska H
1121 Latkowski A	1257 Zwsa A
1122 Lukaz J	1258 Zuchowicz T
1124 Małek W	1259 Zylewicz W
1126 Maj S	1260 Zylka K

Czytajcie o premiach na stronicy 1-ej.

KALENDARZE na rok 1901.

1. MAŁY KALENDARZ MARYAŃSKI pięknie ilustrowany, 72 str., zawiera wiele pięknych powiastek itd. Cena 10c
2. KALENDARZ MARYAŃSKI (K. Miarki) powszechnie znane wydanie. Cena 15c
3. KALENDARZ MISYJNY wydany przez OO. Trapistów 120 str. wiele powieści i obrazków. Cena 20c
4. WIELKI KALENDARZ MARYAŃSKI zawiera kolorowe obrazki ciekawe powieści i opowiadania. 100 str. Cena 20c
5. KALENDARZ POWIEŚCIOWY pysznie ilustrowany 130 str., najnowsze opowiastki. Cena 25c
6. WIELKI ILUSTROWANY KALENDARZ WSZECHŚWIATOWY, wiadomości z całego świata itp. cena 25c
7. NAJŚWIĘTSZA RODZINA, kalendarz dla rodzin chrześcijańskich z wieloma obrazkami i pięknemi powiastkami, cena 25c
8. WIELKI KALENDARZ UNIWERSALNY bogato ilustrowany w kolorowe ryciny w mocnej oprawie kartonowej, zawiera bardzo wiele powieści i opowiadań z najnowszych czasów, cena 60c

UWAGA: Na przesyłkę pocztową należy dołączyć 5c więcej nad cenę kalendarza, do każdego zaś dodajemy prezent gwiazdkowy.

KTOKOLWIEK przyśle należytość na kalendarz, a chciałby mieć paczkę (13 obr) ślicznie kolorowanych obrazków koronkowych DZIECIĄTKA JEZUS z polskiemi modlitwami wartości 75c, niechaj dołączy 25c osobno.

PISZCIE PO NOWE KATOLOGI książek, obrazów ram i wszelkich rzeczy do użytku pobożnych potrzebnych.

Agentów poszukuje w każdej kolonii polskiej. Adresować

JÓZEF KWASNIEWSKI,
654 Becher St. — Milwaukee, Wis.

POSZUKIWANIA.

Józef Pokorski, pochodzący z gubernii płockiej, powiatu Prośnickiego, wsi Szla, jest poszukiwany przez swego kolegę w bardzo ważnym interesie. On sam, znajomi lub wogóle ktokolwiek co o nim wie, proszony jest o napisanie listu pod adresem: Anton Ulecki, 226 — 7ave., Lorain, Ohio. 48—52.

Franciszek Bruderek, pochodzący z Król. Pol., gubernii łomżyńskiej, powiatu Ostrołęki, gminy Miseniec, wsi Dombrowy, który przebywa w Ameryce od jedenastu lat, przez parę lat pracował w kopalniach węgla w Nadurcia, Pa., a przez cztery lata nie daje o sobie żadnej wiadomości, poszukiwany jest przez swego brata. Kto przyśle dokładną wiadomość o poszukiwanym lub jego adres, dostanie pięć dolarów nagrody. Lub on sam proszony jest aby przybył na święta do swego brata. Józef Bruderek, 9 Longdon st., Worcester, Mass. 49-50

Wojciech Ażuk, pochodzący z Galicyi, wsi Midynia, poszukiwany jest w bardzo ważnym interesie przez swego brata. Raczy zgłosić się pod adresem. Tomasz Ażuk, Bx 22, Lyon, Mountain N. Y. 49 52.

Organista z kraju, posiadający znajomość prowadzenia chóru czterogłosowego, a także wykształcenie nauczyciela języka polskiego, poszukuje posady. Na żądanie może wykazać się świadectwami. Adres następujący: S. Gąsiewski. Washington st, New Britain, Conn.

Wincentemu Nejman we Falls Creek, Pa. zginął d 28 listopada synek Władysław, liczący pół pięta roku. Wszelkie poszukiwania dotychczasowe okazały się bezskutecznemi. W chwili gdy zginął miał na sobie gumowe buty, ciepłą koszulę granatową i zimową czapkę. Ktoby znalazł mego syna i doniósł mi o tem, dostanie $10 nagrody. Prosze adresować: Wincenty Nejman, bx 886, Falls Creek, Pa.

Detman Karol w Bradford poszukiwany jest w sprawie familijnej. On sam lub kto wie o jego miejscu pobytu, raczy donieść pod adresem: A. Wolskiewicz, 139 S. Main st., Shenandoah, Pa.

Aleksander Matysiewicz, pochodzący z pod zaboru rosyjskiego gubernii Łomża, powiatu Rajgród, który przebywał w Worchester, Mass., a teraz podobno w stanie Michigan, jest poszukiwany przez swego przyjaciela. On sam lub ktoby o nim wiedział, raczy napisać do Rocha Senk, 215 Fullerton st., Cleveland, Ohio.

Antoni Ździebłowski, stolarz z kraju, pochodzący z Żuromina, powiatu Sierpc, gub. Płock, przebywający w Chicago, jest poszukiwany przez swego szwagra Strzszewskiego, przybyłego z Warszawy. Należy pisać pod adresem: M. Orzechowski, Pryor, Colo., Huerfono Co.

Piotr Tananiewicz, syn Aleksandra Tananiewicza pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, powiatu i gubernii Suwałki z majątku Szwajcarya, poszukiwany jest przez bratanka Jana Tananiewicz. Dziewięć lat jak jest w Ameryce, kilka lat poprzednio mieszkał w Chicago. On sam, lub ktoby o nim wiedział, raczy zawiadomić pod adresem: Jan M. Tananiewicz 924—33 Street, Chicago, Ill. 50—52

Ferdynand Horwath, który dawniej przebywał w Peckville, Luzerne Co., Pa., poszukiwany jest przez swego brata. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, raczy donieść pod adresem: Ludwik Horwath Sobieski, Oconto Co., Wis.

Franciszek Krauzkowski, który mieszkał dawniej w Sopris, Colorado, a później w Bland New Mexico, obecnie zaś niewiadomo gdzie, jest poszukiwany w bardzo ważnym interesie. On sam lub kto wie nieco o poszukiwanym, raczy napisać o tem pod adresem: Marya Zakus, Sturgeon Lake, Minn.

Na sprzedaż dobrze opłacający się interes kupiecki. Właściciel, człowiek 69 letni chce pozbyć się interesu — i to za połowę ceny. Do nabycia jest mianowicie cały blok w najlepszem miejscu. Na bloku tym stoi pięć domów i sklep na rogu z dwoma składami. Sklep ma dwie stancye poza sklepem, a duży pokój u góry. Przy każdym domu jest cysternia. Owe pięć domów przynoszą $35.50 komornego miesięcznie, a w sklepie i składach jest towaru wartości najmniej za 6 tysięcy dolarów. Wszystko warte najmniej 12 tysięcy dolarów, chce odprzedać za 6 tysięcy dolarów. Jest to złota sposobność. Ktoby chciał to kupić niechaj pisze do właściciela: Paul Freund, Columbia, Brozonia Co, Texas.

Marcin Nowak, pochodzący z Galicyi, powiatu Jarosław, wsi Dąbrowica, który do Ameryki wyjechał przed sześciu laty, a przebywa podobno w McKeesport, Pa jest poszukiwany w bardzo ważnym interesie. Proszę pisać pod adresem: Ignacy Nowak, Malleable, Iron Co., Troy, N. Y.

CHICAGO.

— **Zorganizowane niedawno** towarzystwo kupców i handlarzy realności powzięło nowy plan ściągania do naszego miasta różnych nowych spółek fabrycznych, a to przez ogłaszanie miasta Chicago w różnych pismach europejskich. Towarzystwo wyznaczyło odnośny komitet, który na żądanie udzielać będzie informacyi, równocześnie dokładać będzie starań, aby do miasta naszego lub okolicy dostać wszelkie nowe, formujące się dopiero spółki fabryczne. Komitet traktuje podobno obecnie z firmą Seybeld & Dickstod w Anglii, aby planowane fabryki mające kosztować 3 miliony, w Chicago postawiła.

— **Trust gazowy, który** już tyle kłopotu narobił mieszkańcom naszego miasta, oburzył przeciwko sobie znowu wszystkich mieszkańców przedmieścia Hyde Park. Dotychczas, jak wiadomo, mieszkańcy tamtejsi płacili tylko po 72 centów za tysiąc stóp kubicznych, z czego skorzystali obywatele innych części miasta i wytoczyli proces o zniżenie im ceny z dolara na 72 centów. Obecnie trust chcąc wytrącić broń obywatelom domagającym się obniżenia, dla mieszkańców Hyde Park podwyższył cenę za gaz do dolara. Przyniesie to trustowi około $20,000 miesięcznie więcej.

— **Mieszkanie p. S. Liskiego**, p. n. 47 W. 18ta ul. odwiedzili w zeszły piątek w nocy złodzieje, i zabrali kosztowności, ubrania i gotówkę razem blizko $600. W pospiechu przeoczyli oni $200 w gotówce, znajdujące się w komodzie.

— **Kaczki dziennikarskie** w tej porze roku zdawałyby się być rzadkością, a jednakże zdarzają się mimo wszystko. Kaczka taka pojawiła się i w naszem piśmie, a stało się to, że pewien korespondent, wyzyskawszy naszą łatwowierność, przesłał nam fałszywą z gruntu wiadomość o ślubie cywilnym pana Rybsztata z panną Rojewską w South Chicago. Dowiadujemy się obecnie, że ani panu Rybsztat ani pannie Rojewskiej nie śniło się nawet o ślubie, że cała wiadomość była żartem przyjaciela pana R., ale to żartem nieco za grubym. Nam trudno sprawdzać wszelkie wiadomości nadsyłane, podajemy je zatem na odpowiedzialność korespondentów; w każdym jednakże razie przepraszamy pana Rybsztata i pannę Rojewską, jeżeli wiadomość owa sprawiła im jaką nieprzyjemność.

— **Prawdziwie idyotyczny** zapis zrobił niejaki G. E. Baylston, który przed tygodniem zmarł w szpitalu Panny Maryi. Majątek swój, głównie w gotówce, wynoszącej przeszło $20,000, zapisał on swojej siostrze, pannie Nellie, lecz pod warunkiem, że ta siostra ani za mąż nie pójdzie, ani też zakonnicą nie zostanie. Położenie prawdziwie bez wyjścia! Panna Baylston chcąc pozostać przy pieniądzach będzie musiała zostać... stara panną chyba!

— **Szlachetnych ludzi** nie brak w naszem zmateryalizowanem społeczeństwie, jak świadczą o tem dosyć liczne przykłady. Obecnie prawdziwem błogosławieństwem biednych nędzarzy jest jakiś niewyśledzony filantrop, który skoro tylko dowie się o jakiejś rodzinie pozostającej w nędzy, tam spieszy natychmiast z pomocą. Dotychczas kilkadziesiąt rodzin zostało w ten sposób przez nieznajomego dobroczyńcę wspomożonych. Biedacy błogosławią swego dobroczyńcę, chociaż nie wiedzą kto nim jest.

— **Kuflewskiego Gorzka Wódka** jest najlepszym środkiem przeciw dyspepsyi, i wszelkim chorobom żołądka. Przyjemna w smaku, przywraca apetyt i reguluje żołądek. Cena $1.00. Sześć flaszek $5.00. Adres: The Kuflewski Drug & Medicine Co., 1335—1337 W. 22nd st., Chicago, Ill. (x)

— **W tych dniach przystąpiono** do budowy gmachów fabrycznych w t. zw. "Zion City," poza Waukegan, w których to fabrykach rozpoczną wyrabiać różne sztuczne koronki. Przedsiębiorstwo całe jest własnością notorycznego Dowiego, znanego z tego, że nie uznaje on doktorów, a leczy tylko modlitwą, wysyłając pacyenta po pacyencie na drugi świat. Główny gmach fabryczny będzie miał 108 stóp szerokości, a 600 stóp długości,—i stanie w oddaleniu 300 stóp od jeziora.

— **Pan S. Felcyn z Wilna**, Minn. odwiedził w zeszłym tygodniu redakcyę "Gazety Polskiej."

— **W ten piątek odbyć** się ma posiedzenie obywateli i komisyi sanitarnej, na którem omawiana będzie sprawa rozszerzenia koryta rzeki, jakoteż i pogłębienia takowego. Rzeka ma mieć 200 stóp szerokości, a 26 do 30 głębokości. Koszta tej pracy wraz z kosztami budowy nowych mostów podają na 12 milionów dolarów.

— **Automatyczna restauracya!** A jakże, taką proponuje założyć C. E. Podgett, który już swój wynalazek opatentował. Podgett urządzi restauracyę bez posługaczy. Będą tam jedynie maszyny automatyczne, ze spisem potraw i instrukcyami jak je dostać. Wpuściwszy odpowiednią sumę pieniędzy do otworu, automat wysunie przed zgłodniałego gościa żądaną potrawę. Miłe niespodzianki zapowiada nam nadchodzący wiek dwudziesty!

SUSZONE GRZYBY.

W tych dniach sprowadziliśmy wielki zapas suszonych grzybów, węgierskiej bryndzy, kawioru etc., które się sprzedaje hurtownie i detalicznie. Magdziarz i Łebkowski, 669 Milwaukee ave., Chicago. (x)

Z South Chicago.

South Chicago, 8 grudnia 1900

Zjednoczenie Towarzystw Wojsk Polskich pod op. św. Jerzego w South Chicago, Ill., miało swoje roczne posiedzenie, na którem obrało nową administracyę. Franciszek Jurkiewicz prezes; Jan Szafrański, wiceprezes; Ignacy Bocian, sekretarz; Franciszek Rydzewski, kasyer; Franciszek Wieczorek, Franciszek Ronkowski, Andrzej Ekiert i Józef Różak rada nadzorcza.

Zjednoczenie to założone zostało 1894 roku w parafii św. Michała Archanioła z czterech wojskowych towarzystw. Pośmiertnego wypłaca po zmarłym członku 300 dolarów, po żonie członka 200 dolarów. Wypadków śmierci miał osm. Pośmiertnego wypłaciło w sześciu latach $2400 Ogółem miało dochodu $2,78 26 Jeżeli się rodzina na to zgadza to Zjednoczenie zajmuje się pogrzebem zmarłego członka, a koszta pogrzebu od pośmiertnego odciąga. W takim razie Zjednoczenie wyprowadza nieboszczyka z domu do kościoła z honorami wojskowemi i z muzyką na koszt Zjednoczenia.

Ignacy Bocian, sekr. 8254 Superior ave.

Na wymianę.

Dom i dwa loty

Drewniany dom 20 x 66 na cztery rodziny, na drugim locie jest stajnia 20 x 24. Chcę to wymienić na farmę. Po bliższe informacye zgłosić się do Szymona Szymkowskiego, 4747 So. Lincoln st., Chicago, Ill. 50—1

Złe skutki zaziębienia są szybko przezwyciężane od czasu wprowadzenia w użycie Sewery Tabletek przeciw zaziębieniu. Wyleczą was w jednym dniu. Trzymajcie je w domu i używajcie w czasie. Cena 25c

☞ Kto przysłał $3.00 z Chicopee Falls, Mass.

Czytajcie o premiach na stronicy 1-ej.

NIE DOTYCZY SIĘ WAS

jeżeli nie cierpicie na niestrawność, zatwardzenie, niebezpieczne rozwolnienie lub też inne choroby żołądka, wątroby lub nerek. Lecz tym, którzy cierpią na powyższe choroby można tylko polecić Triner'a gorzkie wino jako najlepsze i jedyne skuteczne lekarstwo. Przeczyszcza krew i reguluje wnętrzności. Leczy bezwarunkowo, a doświadczeni lekarze przepisują je na każdy wiek i płeć. Jest sprzedawane w butelkach u aptekarzy lub u fabrykanta JOS. TRINER, 437 W. 18 str., Chicago, Ill., który chętnie was powiadomi o cenie tegoż.

PODZIĘKOWANIE!

Ludwik Roman, członek z Towarzystwa pod Opieką Matki Boskiej Częstochowskiej w Poughkeepsie, N. Y. składam serdeczne podziękowanie Szanownemu Stowarzyszeniu Polaków w Ameryce, pod opieką Św. Trójcy w Milwaukee, Wisconsin, za otrzymaną trzecią część pośmiertnego w kwocie 300 dolarów po swojej żonie śp. Ksawerze Roman.

Szanowni Bracia Polacy! Radzę każdemu, czy żonatemu czy samotnemu, aby zabezpieczył swoją rodzinę w tej organizacyi, jest to bowiem dowód najlepszy, że organizacya ta na dobrem stoi fundamencie i najrychlej wypłaca pośmiertne. Z poważaniem Ludwik Roman.

Sewery tonik sercowy jest złożony według recepty pewnego sławnego doktora, który używając tegoż toniku otrzymał w leczeniu chorób nerwowych jak najlepsze rezultaty. Pewne lekarstwo przeciwko zwiększaniu się serca, osłabieniu, palpitacyi i wyczerpaniu. Cena $1.00

NA GWIAZDKĘ!

KTO chce swym krewnym lub znajomym posłać na Gwiazdkę cokolwiek pieniędzy, może za mojem pośrednictwem posłać choćby najmniejszą kwotę we wszystkie strony świata.

W. DYNIEWICZ.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 12 Grudnia, 1900.

Pszenica Zimowa	
No. 2 czerwona	71½ — 74½
" 3 twarda	67½ — 70
Latowa No. 3	64½ — 71⅝
Kukurydza, buszel	
No. 3 biała	36½ — 37½
No. 3 żółta	34½ — 36½
No. 4 "	33½ — 35½
Owies, buszel	
No. 2 biały	— 24½
No. 4. biały	23½ — 25½
Mąka: Pszenna zimowa patent	3 60 — 380
Minnesota patenta	3 65 — 3.85
Piekarska, worek 196 ft.	3 25 — 3.40
Żytnia miech	2.40 — 2.70
Żyto, buszel	
Grudniowe	49¾
Jęczmień	50 — 56
Cielęcina:	
Wyborna, funt	6½ — 7½
No. 2, " "	5 — 6
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	13.50 — 14 25
No. 1	13.00 — 13 50
No. 2	12 00 — 12 50
No. 3	10.00 — 10 50
Choice prairie	12.00 — 12 50
No 1	10.00 — 11.50
No. 2	8 50 — 10.00
No. 3	7 50 — 8 00
No. 4	65.0 — 7 00
Ospa	13.50
Drób żywy:	
Kury funt	7 — 7½
Kurczęta	6½
Kaczki	8 — 8½
Gęsi tuzin	5.75 — 6 25
Indyki	6½ — 7
Bydło:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1.600 funtów	6.00 - 6.50

Bawełna. Rynek w New Yorku	
Grudniowa	9.72 — 9.69 — 9 69
Styczniowa	9.63 — 9 63 — 9.60
Marcowa	9.53 — 9.52 — 9.50
Majowa	9.42 — 9 42 — 9 41
Czerwoowa	9.38 — 9 37 — 9 37
Lipcowa.	9 35 — 9.35 — 9 34
Sierpniowa	9.14 — 9.12 — 9.09
Zielone, solone No. 1	8
No. 2	7
Cielęce	10
No. 2	8½
Siemiona, 100 funtów	
Iniane	1.6 — 1 63
Tymotka	- 4.50
Koniczyna	10.00
Wieprzowina,	11.87½ — 11.50
Smalec,	7.10 — 7.15
Żeberka,	7 10 — 7 25
Świnie, 100 funtów:	4.82½ — 4 90
Wyborne	4 55 — 4 77½
Zwyczajne	4.85 — 4 92½
Asortowane, 150 do 185 funtów	4.80 — 4.87½
Biedne	2.75 — 4 10
Ser: Young America	10½ — 10¾
Twins	9¾ — 10
Brick	9½ 10
Szwajcarski	12¾ — 13
Limburger	9¾ 10
Bob i groch, buszel:	
Nowy	— 1.90
Brown Swedish	1.85 — 2.00
Czerwony	2.35 — 2.40
Łój, funt	4½
No 2	3¾
Jaja, tuzin	22 — 25
Jarzyny:	
Kalafiory	2.00 — 2.50
Selery pudło	50 — 60
Cebula worek	50
Kapusta (za sto)	1.00 — 1.50
Sałata, case	40 - 50
Rzodkiewki (sto)	65 — 80
Pomidory	60 — 75
Kartofle	
Ohioskie	44 — 48
Słodkie za beczkę	2.00 — 2.40
Masło:	
Śmietankowe	24
Dairy	21
Packing	12½ — 13
Słoma:	
Żytnia	8.00 — 8.50
Pszeniczna i owsiana	5.00 — 5.25
Owoce:	
Cytryny, pudło	2.50 — 3.00
Jabłka,	1.75 — 2.00
Pomarańcze	
Russet	3 00 — 3.25
Meksykańskie	2.75 — 3.00
Banany	1.25 1.50
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	3.75 — 4.30
Roczniaki	4 10 — 4.40
Jagnięta zwyczajne	3 80 — 4.00
Wyborne jagnięta	4.75 — 5.50
Ryby:	
Black Bass funt.	11 — 11½
Szczupaki	— 5½
Pickerel	5 — 6
Okunie	2½ — 3
Bullheads	8 — 10

GWIAZDKA!

Rodacy, obstalowywujący książki, a życzący sobie na Gwiazdkę mieć **OPŁATKI**, niechaj dołączą 10c. Samych opłatków (bez książek) nie posyła się, bo się w przesyłce niszczą.

W. DYNIEWICZ.